

PAMIĘTNIKI

Stanisława Jana Czarnowskiego
WSPOMNIENIA z TRZECH STULECI
XVIII, XIX i XX.



TOM} III

obejmujący
zeszyty 13—18

oraz

Album portretów
Serja III.

CENA zł. 3.

.....

WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY
w DOMU
KSIĄŻKI POLSKIEJ
Plac Trzech Krzyży
№ 8.
1928 r.

Roznosicielka wody.

<http://rcin.org.pl>

PAMIĘTNIKI

Stanisława Jana Czarnowskiego

WSPOMNIENIA z TRZECH STULECI

XVIII, XIX i XX.



WYSTAWA
POWSZECHNA
CZASOPISM
w NICEI

(1884 — 1885 r.)

BRACIOM SWOIM
I KOLEGOM
PAMIĘTNIKI TE
I WSPOMNIENIA
MŁODOŚCI
WSPÓLNIE
PRZEBYTEJ
POŚWIĘCA
AUTOR.

.....

WARSZAWA.
SKŁAD GŁÓWNY
w KSIĘGARNI
GEBETHNERA
..... i WOLFFA
1923 r.

Odbito w tłoczni p. f. „St. Święcki“ w Kielcach
w małej ilości egzemplarzy.

Wystawa powszechna czasopism w Nicei.

(1884 — 1885 r.).

Ludzkość z biegiem wieków owłada coraz szerzej przyrodzonym gospodarstwem globu ziemskiego. Gigantyczne tunele górskie, kanały międzynarodowe Suez i Panamy, olbrzymie linje międzynarodowe kolei żelaznych i żeglugi morskiej, powszechna sieć telegraficzna i pocztowa — łączą już nierozdzielnie wszystkie części świata.

W tym nieustannym pochodzie naprzód, w tej walce olbrzymiej z przeszkodami przyrodzonymi, jeżeli geńjusz ludzkości są wodzami naczelnymi — to masy pracowników myśli, wiedzy i pióra, a zwłaszcza dziennikarstwa, są wielką armją, która toruje dzielnie drogi postępu i oświaty.

Literatura perjodyczna i liczne różnorodne jej płody stanowią tak rozległe pole badania, że na pierwszy rzut oka zda się niezmiernie, a przedmiot sam w nieustannym ruchu rozwoju niemal nieuchwytny. Jeżeli jednak zajmiemy odpowiedni punkt obserwacyjny, rzecz przedstawi się jaśniej. Zacząć trzeba tylko z pewnym planem od części pojedynczych, a całość sama się złoży rozległa i wspaniała.*)

Myśl wystawy powszechnej czasopism powziąłem już dawniej. Względy i poglądy powyższe były przewodnią gwiazdą w moich wędrówkach na Wschód i Zachód. Pragnąłem w nich zbierać wszędzie materiały odnośne.

W podróży poprzedniej po Ziemiach słowiańskich i na Wschód południowy, a potem na Zachód, zwracałem uwagę głównie na rozwój miejscowej prasy perjodycznej. Wszędzie odwiedzałem pracownice znaczniejszych dzienników i czasopism. Redaktorowie i współpracownicy gazet: Krakowa, Pragi czeskiej, Wiednia, Buda-Pesztu, Belgradu, Bukaresztu, Ruszczuku, Warny, Konstantynopola, Smirny, Aleksandrii, Kairu, Aten, Neapolu,

*) Czarnowski S. J.: Postępy literatury perjodycznej, studjum z dziejów prasy, z mapą i 8 tabelami statystycznymi. Warszawa, 1886 r., 8-ka, stronic 66.

— Literatura perjodyczna i jej rozwój. Kraków, 8-ka, r. 1892, t. I str. 152, r. 1895, t. II str. 486.

— Dziennikarstwo słowiańskie i polskie. Kraków, 1895 r., 8-ka, stronic 200.

Rzymu, Florencji, Genui, Medjolanu, Wenecji, Triestu, Monachjum, Curychu i Nicei — raczyli najuprzejmiej udzielać mi swych świątłych informacyj o stanie prasy miejscowej i jej stosunku do życia społeczno-politycznego. Katalogów, prospektów i numerów czasopism zebrałem w wędrówkach tych niemało.

W Genui, u stóp wspaniałego pomnika nieśmiertelnego Krzysztofa Kolumba, wobec niezmiernych przestworów morza, sięgnąłem myślą w dal za ocean na drugą półkulę globu, do nowego świata Ameryki.

W Nicei wreszcie, wpośród koleżeńkiego grona korespondentów gazet z różnych stron świata, rzuciłem dojrzały już projekt wystawy powszechnej międzynarodowej dzienników i czasopism. Myśli tej przykłaśnięto, wsparto mię dzielną radą i pomocą. Do wykonania projektu przystąpiłem gorliwie niezwłocznie.

Za pomocą odpowiednich odezwo i prospektów Wystawy, rozesłanych do redakcyj głównych dzienników i czasopism wszystkich części świata, z prośbą o reprodukcję, oraz przy współdziałaniu licznych agencji księgarskich Wystawy w głównych stolicach i ogniskach wydawniczych globu — zgromadziliśmy wkrótce pod koniec roku 1884 w biurze tymczasowem wielką masę wszelkiego rodzaju ważniejszych dzienników i pism perjodycznych. Prezes „Ateneum“ nicejskiego, ze względu na cel naukowy Wystawy, udzielił na jej pomieszczenie obszerny lokal w gmachu swego Towarzystwa oświatowego, za opłatą umiarkowaną. Według zapowiedzi Wystawa została urządzona w końcu grudnia. Otwarta w dzień nowego roku 1885.

Celem Wystawy, jak to wskazano w jej programie, było zgromadzenie wielkiej kolekcji dzienników i czasopism bieżących w różnych językach, dla przedstawienia stanu współczesnego prasy perjodycznej i rozpatrzenia jednym rzutem oka ruchu umysłowego w tej dziedzinie literatury.

Przedewszystkiem już w końcu października wydrukowane zostało i rozesłane dn. 1 listopada 1884 r. do stolic wszystkich części świata redakcjom znaczniejszych dzienników, następujące obwieszczenie na blankietach z nagłówkiem Wystawy:

„*Exposition internationale des journaux à Nice* (France, Alpes maritimes, Poste-restante) 1 novembre 1884.

„La Direction de l'Exposition Internationale des Journaux, à Nice, a l'honneur de prier Messieurs les Directeurs de tous les journaux du globe d'envoyer à son adresse (Poste-restante, à Nice) un exemplaire du dernier numéro ou livraison de leurs journaux ou publications périodiques (même les plus spéciales ou locales, journaux coloniaux, américains, turcs, arabes, chinois, indiens, hébreux, etc.).

„Messieurs les Directeurs des principaux journaux, surtout quotidiens, sont instamment priés de reproduire dans leurs organes le présent avis le plus tôt possible, pour que nous pu-

issions compléter la collection des journaux et ouvrir leur Exposition à la fin du mois de Décembre prochain.

„Pour tous renseignements, s'adresser au soussigné: Directeur de l'Exposition S. Czarnowski, rédacteur“.

Wkrótce potem w połowie listopada przygotowana została krótka odezwa okólnikowa do redakcyj znaczniejszych dzienników i wielkich księgarń we wszystkich częściach świata. Odezwa ta, z datą 15 listopada 1884 r., została odbita jako autograf mój w Typolitografji nicejskiej A. Gilletta (przy ulicy Prefektury nr. 3) w języku francuskim na blankietach listowych z nagłówkiem:

„Exposition internationale des journaux à Nice“ (France, Alpes maritimes, poste-restante) z tekstem treści następującej:

„Panie Dyrektorze! Dla ułatwienia gazetom i czasopismom tamtejszym udziału w Wystawie powszechnej pism periodycznych wszelkiego rodzaju w Nicei — proszę Pana najuprzejmiej, abyś raczył przyjąć Agencję owej Wystawy, w celu zebrania okazowych numerów bezpłatnych wszelkich dzienników i czasopism krajowych. Po zebraniu upraszam o łaskawe wysłanie ich razem w jednym pakiecie pocztą lub koleją, tak aby przybyły do Nicei w końcu grudnia r. b. 1884. Proszę też o dołączenie swoich prospektów i katalogów dla umieszczenia ich bezpłatnie na Wystawie. — Racz przyjąć Panie Dyrektorze wyrazy wysokiego poważania — St. Czarnowski, dyrektor Wystawy“.

Jednocześnie wydrukowano też odpowiednie plakaty, na papierze czerwonym, z napisem:

„Agence de l'Exposition internationale des journaux à Nice. — Pour tous renseignements s'adresser ici ou à Nice (France, Alpes maritimes, poste-restante) à l'adresse: Mr. Czarnowski, directeur de l'Exposition“.

Odezwy litografowane z dołączeniem plakatu Agencji rozesłane zostały pośpiesznie w wielkiej ilości w opaskach pocztowych.

Nakoniec dn. 1 grudnia 1884 r. wydrukowano i rozesłano redakcjom znaczniejszych dzienników wszystkich stolic świata treściwy program Wystawy następujący:

„Exposition internationale des journaux à Nice (France, Alpes maritimes, poste-restante)“ 1 decembre 1884.

„Programme:

„L'Exposition Internationale des Journaux à Nice a pour but de réunir une collection des journaux et écrits périodiques de tous genres, imprimés en diverses langues, classés systématiquement, pour faire connaître le développement littéraire et le mouvement intellectuel contemporain.

„Au lieu du banal concours qui se termine par une distribution de récompenses, cette Exposition est appelée à fournir les matériaux nécessaires pour les études spéciales, et permettra de rendre compte de l'état actuel de la presse périodique dans les divers pays.

„L'Exposition Internationale des Journaux, prête à la fin du mois de Décembre, est ouverte pendant le mois de Janvier dans un local spécial. L'entrée en sera libre pour les représentants de la presse et à un prix modéré pour le public.

„Les détails de l'organisation seront prochainement publiés par voie d'affiches.

„Pour tous les renseignements s'adresser au Bureau à Nice ou Poste-restante, à l'adresse du soussigné Directeur de l'Exposition S. Czarnowski“.

Dzienniki nicejskie najprzód, a za niemi mnóstwo innych we wszystkich stolicach świata, pomieściły krótsze lub dłuższe wiadomości o naszej Wystawie.

„Le Petit Niçois“ dziennik republikański, w numerze 333 z dnia 28 listopada 1884 r., w kronice bieżącej podał wiadomość następującą:

„Exposition internationale des journaux à Nice“: Mr S. Czarnowski redacteur, a eu l'idée de cette exposition, qui a pour but de réunir à Nice, pour être mise sous les yeux du public, la collection de journaux et écrits périodiques de tous genres, imprimés en diverses langues, classés systématiquement, et ce dans le but de faire connaître le développement littéraire et le mouvement intellectuel de la generation actuelle.

„Au lieu du banal concours qui se termine par une distribution de récompenses, cette exposition est appelée à fournir les matériaux nécessaires pour les études spéciales, et permettra de se rendre facilement compte de l'état actuel de la presse périodique dans les divers pays.

„L'exposition internationale de journaux à Nice sera prête à la fin du mois de décembre et ouverte pendant le mois de janvier prochain dans un local special. L'entrée en sera libre pour les représentants de la presse et à un prix modéré pour le public.

„Les détails de son organisation seront prochainement publiés par voie d'affiches.

„Pour tous les renseignements, s'adresser à Mr S. Czarnowski redacteur, poste-restante à Nice“.

W New Yorku, między innymi czasopismo „The Interchange“ poświęcone literaturze i ruchowi prasy perjodycznej, wydawane przez Howarda Challenga (przy ul. Broadway, 744) w numerze 24-ym z r. 1884 podało wiadomość p. n.:

„An International Newspaper Exhibition:

An International exhibition devoted to newspapers (Exposition Internationale des Journaux) is to be held at Nice, France, beginning the latter part of next month. The director of the exhibition, M. Czarnowski, has sent out a circular asking for copies of every journal, especially of every daily newspaper published, „even,“ the circular adds, „special or trade journals,

and American, Turkish, Arabic, Chinese, Indian and Hebrew newspapers." Specimen copies for exhibition are to be sent to M. Czarnowski, poste-restante, Nice, France."

Wspaniałe bulwary śródmieścia Nicei: Avenue des Fleurs, Boulevard de la Buffa, B. Longchamp, B. Dubouchage — stanowią wielki łuk, którego cięciwą jest linja kolei żelaznej, a strzałą centralną Alea Dworca cz. Avenue de la Gare. Bulwary owe zdobią świetne wille, pałace i wielkie hotele, jak Splendid-Hotel i inne, z pysznymi ogrodami egzotycznymi.

Przy bulwarze de la Buffa w pałacu Towarzystwa „Ateneum“ w jego wielkiej sali teatralnej na parterze, w sezonie zimowym 1884 r. odbywały się wykłady publiczne, czyli kursy wszechnicy wolnej, uczęszczane licznie przez doborową publiczność. Wykłady owe z dziedziny nauk, literatury i sztuki obejmowały: kurs astronomji i meteorologii profesora doktora Gueirard, kurs ekonomji politycznej i społecznej prof. Noettingera. Archeologję i historję sztuki wykładał prof. M. Brun, literaturę francuską prof. M. Garien, literaturę angielską prof. G. Elwall, filozofję i psychologję prof. H. Pic, geografję handlową prof. Ben-Mill. W niedziele odbywały się konferencje i odczyty popularne na różne tematy w tejże sali teatralnej na parterze w godzinach popołudniowych i wieczornych; wejście było bezpłatne.

Całe I piętro pałacu Ateneum zajęte zostało na naszą Wystawę powszechną dzienników i czasopism. Schody główne przybrano wazonami kwiatowymi. Przy wejściu w sali bocznej mieściło się biuro Wystawy i tymczasowy skład czasopism nadchodzących ze wszystkich części świata. Tam przynoszono z poczty pakiety, opaski i korespondencję. Tam przychodziłem codzień z Villafranki i pracowałem stale w godzinach przedpołudniowych, przy pomocy rządcy pałacu i jego synów. Na wielkim stole rozkładano i segregowano systematycznie dzienniki i pisma perjodyczne według języków i rodzajów. Załatwiałem też rozległą korespondencję z agencjami Wystawy, redakcjami i wydawcami czasopism.

Agencję główną Wystawy w Warszawie przyjął ruchliwa księgarnia p. Gabriela Centnerszvera, kolegi mego uniwersyteckiego, od którego z wczasu otrzymałem przesyłkę naszych czasopism i list z dnia 5 grudnia 1884 r. następujący:

„Szanowny Panie! Poruczonem mi zadaniem zebrania czasopism krajowych dla Wystawy międzynarodowej zająłem się niezwłocznie i gorliwie. Rezultatem tego jest przesyłka pod adresem Pańskim, obejmująca wszystkie pisma warszawskie i prowincjonalne Królestwa polskiego. Było z tem zachodu sporo, choć wogóle wydawcy z całą uprzejmością czynili zadość moim prośbom. Redakcje „Słowa“, „Gazety handlowej“ i p. Grajnert redaktor „Zorzy“ wysłali swoje numery okazowe w osobnych opaskach bezpośrednio. Życząc najlepszego powodzenia Wystaw-

wie i szlachetnej Pańskiej pracy, jak również za powierzenie mi w niej udziału, łączę serdeczne pozdrowienia. — G. Centnerszwer“.

Agencję w Poznaniu przyjął p. S. R. Botwiński, który zebrał dla Wystawy okazy czasopism polskich wydawanych w Księstwie poznańskim, w Prusach zachodnich i wschodnich, na Śląsku i w Galicji.

W Petersburgu wielka księgarnia firmy M. O. Wolf, posiadająca też filję w Moskwie, przyjęła Agencję naszej Wystawy, o której warunki odniosła się w liście z dnia 21 listopada 1884 roku, następującym:

„Miłostiwij Gospodin! Żelaja priniat' uczastje w predpołagajemoj Wystawkie perjodiczeskich izdanij, prosim prislát' nam podrobnuju jeja programmu i soobszczit' pismienno odnosiaszcziesia do nieja podrobnosti. S głuboczajsem poczteniem — M. O. Wolf.“

Po otrzymaniu odnośnych wyjaśnień księgarnia pomieniona nadesłała na Wystawę wielki zbiór numerów okazowych gazet i pism ruskich.

W Stokholmie redaktor wielkiego dziennika „Aftonbladet“ poparł gorąco obesłanie Wystawy przez czasopisma szwedzkie.

W prasie niemieckiej nicejska Wystawa powszechna czasopism obudziła żywe zajęcie. Z powodu pobytu w Nicei podczas króla wirtemburskiego, redakcja „Wuerttembergische Landeszeitung“ nadsyłała na Wystawę gazetę swoją codziennie, zawiadomiwszy mię o tem w liście następującym:

„Euer Wohlgeboren! Wir beehren uns Ihnen die ergebene Mittheilung zu machen, dass wir, zufolge Ihres Circulars, Ihnen unter Kreuzband unsere Zeitung zur Austellung zugehen liessen. Wir ergreifen diese Gelegenheit um so lieber, als unter den vielen Deutschen, die gegenwaertig dort weilen, sich auch S. Majestaet der Koenig Karl von Wuerttemberg befindet, welcher reges Interesse am unserer „Wuerttembergische Landeszeitung“ nimmt. Mit Hochachtung ergebenst — L. Diehl.“

W Jassach wydawca i typograf L. Goldner zajął się zbieraniem i wysłaniem na Wystawę czasopism rumuńskich.

Wielką kolekcję dzienników i pism włoskich nadesłał na Wystawę nicejską p. Mikołaj Bernardini, autor „Dizionario di tutti i giornali del mondo“ (zamieszkały w Lecce) o czem mię zawiadomił w liście z dnia 15 listopada 1884 r., którego początek przytaczam:

„Egregio Signore! In un giornale di Roma ho letto che Lei ha intenzione di fare una Esposizione di tutti giornali del mondo. E poichè io mi occupo di un lavoro consimile e mi trovo possessore di una collezione di 15000 giornali per compilare un „Dizionario di tutti i giornali“, così permetto felice di potere legare una relazione, che potrebbe tornare utilissima“....

P. Bernardini nadesłał na Wystawę wielki wybór dubletów ze swojej kolekcji, za co wzamian otrzymał odpowiednią ilość dubletów z naszej Wystawy.

W Lizbonie redaktor „Rivista Escolar“ p. Anzelmo de Senza zebrał czasopisma portugalskie dla Wystawy, i zawczasu nadesłał. Wiele innych przysłał też p. Pedro Roxa z Coimbrzy.

Pisma holenderskie kolońjalne nadesłała księgarnia pp. G. Kolf et Comp. z Batawji.

Czasopisma armeńskie przesłał z Eczmiadzinu archimandryta Stepane Khorene z uprzejmym listem następującym:

„Monsieur le Directeur! Ayant lu das les journaux qu'une Exposition universelle de la presse periodique va être ouverte à Nice le janvier 1885, et en appréciant l'importance pour le bien et les progrès de l'humanité, dont des premiers travailleurs sont aussi les redacteurs — j'ai l'honneur de Vous envoyer mon journal „Mankavarjanotz“ (Pedagogium) et autres journaux armeniens. Je fai mes meilleurs voeux pour l'Exposition, qui va être ouverte à Nice, ainsi que pour la prospérité de la presse periodique. Agréez Monsieur l'assurance de ma consideration distingué — Khorène Stepane, archimandrite armenien.“

Czasopisma arabskie zebrała w Aleksandriji, i nadesłała na Wystawę do Nicei, redakcja dziennika politycznego „Al Ahram“ (Les Pyramides) z dołączeniem listu wydawcy z dnia 18 listopada 1884 roku:

„Monsieur! J'ai l'honneur de Vous accuser reception de Votre „Avis“ du 1-er courant, que je me suis empressé de reproduire dans mon journal quotidien „Al Ahram“. Je viens de consigner à la poste un paquet contenant plusieurs journaux arabes. Tout en souhaitant un succès complet à Votre Exposition, je Vous presente, Monsieur, mes civilités empressées — le directeur du journal „Al Ahram“ B. Takla.“

Z Szangaju, głównego Chin ogniska handlowego, dyrektor komory celnej p. D. Percebois nadesłał na Wystawę naszą bogaty zbiór czasopism chińskich z listem następującym:

„Monsieur! Ayant lu dans les gazettes qu'une Exposition internationale des journaux allait avoir lieu à Nice sous Votre direction, et que toute contribution de vera Vous être adressée, je prend donc la respectueuse liberté de Vous remettre ci-inclus un Catalogue de gazette publiés à Schanghai et en Chine. Dans un paquet séparé Vous recevrez les principaux de ces journaux par la poste française. Agréez, Monsieur, l'assurance de ma consideration très distinguée, avec laquelle j' ai l'honneur d'être Votre dévoué serviteur — De Percebois.“

Czasopisma malajskie i angielskie z Sarawaku na wyspie Borneo, nadesłał mi redaktor dziennika „Sarawak Gazette“ z listem który brzmi:

„Gentleman! Although I have not received any Your Circular for the Exhibition of newspapers, I have pleasure in sen-

ding You herewith Copies of Malay newspapers. I am agent for them here, they are of different year and of different flowered head of the same paper makes a little change year which You will percieve. I also send Copies of the „Sarawak Gazette“, the only paper published here. I shall ful oblijed in any communication regarding this he written in English and enclosed my Cord. I am, Gentleman, Yours respectfully — N. Sinclair.“

W New-Yorku Biuro komisowe L. Contanseau et Comp. (ul. Broadway 128) przyjąwszy agencję Wystawy naszej, nadesłało kolekcję czasopism północno-amerykańskich i swoje katalogi.

Między listami, nadesłanemi ze Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, otrzymałem jeden z Silver-King (Pinal Country, Arizona Territory) od imiennika mego Franciszka Czarnowskiego co do naszego pokrewieństwa, następujący:

„Sir! Your name came under my observation in on of the California newspapers, and its familiararity tempted my to adress You. I have never meet but on Czarnowski out side of my own family in the Unitet States and that was my Cousin, Charles Czarnowski. I will not enter into full detail of my ancestors but meanly write thuse lines ar an introductory of the name. Respectfully Yours — Frank Czarnowski.“

W Rio de Janeiro redaktor dziennika francuskiego „Revue commerciale et maritime“, otrzymawszy cyrkularz naszej Wystawy i plakat agencji, zebrał i przysłał zbiór czasopism brazylijskich i odpisał niezwłocznie jak następuje:

„Monsieur! J' ai reçu Votre Circulaire, et m'empresse de Vous envoyer la collection des journaux brasiliens. Veuillez agréer, Monsieur, avec mes souhaits de bonne année, l'expression des mes sentiments devoués — Morel.“

Redakcja „Gazeta de Notizias“ wydawana też w Rio de Janeiro (Rua do Ouvidor nr. 70) poparła gorąco naszą Wystawę i przesłała parowcem pocztowym „Amazone“ znaczny zbiór czasopism wychodzących w Brazylii, z listem następującym:

„Monsieur! En reponse à Votre „Avis“ en date du 1 novembre dernier, nous Vous adressons par ce même courrier quelques numeros specimens de la „Gazeta de Notizias“ de Rio de Janeiro, dont nous sommes proprietaires, et une collection des autres journaux du pays. Agréez, Monsieur, nos salutations empresseés — Aranje Mendes redacteur — Victor Milhas administrateur.“

W Argentynie agencję Wystawy naszej przyjęła wielka księgarnia J. Escary w Buenos Ayres (ul. Victoria nr. 75) mająca rozległe stosunki w kraju i za granicą, jako „Agenzia espezial a todos los periodicos“.
Otrzymałem od niej zbiór czasopism argentyńskich i list treści następującej:

„Monsieur le Directeur! Je Vous accuse reception de Votre Circulaire du 15 novembre 1884. Suivant Vos instructions je me suis empressé de reunir les plus possible de journaux du pays. Par le courrier d'aujourd'hui je Vous remet 4 paquets contenant les numeros des principaux journaux ainsi que mes Catalogues et Almanachs, que j'espère Vous fairez bon usage. Agréé, Monsieur, mes salutations empressées — Joseph Escary.“

Oprócz korespondentów i agencji Wystawy powyżej wymienionych, także agencje przyjęły wielkie księgarnie stołeczne, a mianowicie: w Madrycie Bailly-Bailliére, w Rzymie Ermano Loescher, w Genewie H. Georg, w Brukseli Merzbach et Falk, w Londynie Ascher et Comp., w Dublinie Gill et Son, w Berlinie Ascher et Comp., w Rotterdamie Kramers, w Kopenhadze Hoechst, w Sztokholmie Samsonet Wallin, w Christjanji J. Dybwad, w Wiedniu Lechner, w Budapeszcie Revai, w Moskwie W. Gautier, w Tyflisie B. Szawerdow, w Bukareszcie Haimann, w Atenach Marino, w Konstantynopolu J. H. Weiss, w Smirnie Decipris et Comp., w Kairze J. Barbier, w Tunisie V. Brun, w Capetown J. Juta, w Montevideo Barreiro, w Santjago Salas y Pesse, w Sant-Francisco L. Gregoire, w Melbourne Robertson et Comp., w Tokio Takata et Comp. i in.

Przy gorliwym współdziałaniu owych agencji, korespondentów i żywym poparciu całej Prasy, zaczęły nadchodzić do biura Wystawy liczne pakiety i opaski pocztowe z dziennikami i czasopismami. Najprzód z krajów pobliskich, a potem z najdalszych zakątków globu. Układane codzień systematycznie, według rodzajów i języków, numery i zeszyty okazowe gotowe były do ostatecznego rozmieszczenia ich na ścianach sal wystawowych.

W końcu grudnia wydrukowane zostały na papierze różnokolorowym (w tłoczni A. Gilletty, Descente Crotti nr. 6) bilety wejścia i wielkie afisze Wystawy, których podobiznę zmniejszoną podaje na następnej stronie.

W końcu grudnia również zostały ostatecznie rozwieszane na ścianach sześciu wielkich sal „Ateneum“ oraz ułożone na stołach czytelnicy wszystkie dzienniki i zeszyty czasopism podówczas nadesłane.

W dzień nowego roku 1885 1 stycznia we czwartek, o godzinie 10 przed południem, Wystawa została otwarta dla publiczności.

Tegoż dnia przesłałem pocztą pod opaską mojemu ojcu do Miechowa program Wystawy i afisz, które później znalazłem w papierach biblioteki domowej przechowane, z odciskiem stempla ruskiego Д. Д. co znaczyło „Dozwoleno Cenzuroju“.

Dzienniki nicejskie, a za nimi wiele innych pism krajowych i zagranicznych podało o otwarciu Wystawy odpowiednie zawiadomienia. Główny organ miejscowy „Le Petit Niçois“

BOULEVARD DE LA BUFFA
A L'ATHENAEUM

de 10 heures du matin
à 4 heures du soir

L'Exposition Internationale
de Journaux à Nice,
durera jusqu'à fin
Janvier courant.

EXPOSITION

INTERNA-
TIONALE

DE JOURNAUX

Cette
EXPOSITION
contient une GRANDE
COLLECTION DE JOURNAUX
de l'année courante, paraissant dans
les deux hémisphères, savoir :

Divers Journaux quotidiens, hebdomadaires,
mensuels, etc. — GRECS, ITALIENS, FRANÇAIS,
ESPAGNOLS, PORTUGAIS, ROUMAINS, ALLEMANDS,
HOLLANDAIS, DANOIS, SUÉDOIS, ANGLAIS, RUSSES, POLO-
NAIS, TSCHÈQUES, SERBES, BULGARES, HONGROIS, TURCS,
CHINOIS, ARABES, HÉBREUX, ARMENIENS, etc.

SIX SALONS DE LECTURE

PRIX D'ENTRÉE, 50 CENTIMES.

<http://rcin.org.pl>

w numerze 2-gim z dnia 2 stycznia 1885 roku doniósł o tem w swojej kronice:

„*L'exposition internationale de journaux* s'est ouverte hier à l'Athenaeum de Nice; elle durera jusqu'à la fin du mois courant. Cette exposition contient une grande collection d'écrits périodiques paraissant dans les deux hémisphères, savoir: des journaux grecs, italiens, français, espagnols, portugais, roumains, allemands, hollandais, danois, suédois, anglais, russes, polonais, tchèques, serbes, bulgares, hongrois, turcs, chinois, arabes hébreux, arméniens etc. Six salons de lecture sont ouverts tous les jours de 10 heures à 4 heures du soir.“

Wszystkie czasopisma nadesłane na Wystawę zestawione zostały w następujące wielkie grupy i podziały z odpowiedniami nadpisami orjentacyjnymi:

Grupa europejsko-kaukazka, obejmująca czasopisma: greckolatyńskie, anglo-germańskie, słowiańskie, litewskie i armeńskie.

Grupa semicka, obejmująca czasopisma arabskie i hebrajskie.

Grupa fińsko-mongolska, obejmująca czasopisma: fińskie, węgierskie, tureckie, chińskie i japońskie.

Redaktor warszawskiej „Gazety polskiej“ p. Czapelski nadesłał mi list (z dnia 31 grudnia 1884 r.) z prośbą o sprawozdanie z Wystawy dla swego dziennika, w słowach:

„Szanowny Panie! W imieniu redakcji „Gazety polskiej“ mam zaszczyt uprzejmie prosić Szanownego Pana o przysłanie nam feljetonu o Wystawie dzienników, specjalnie zaś o dziale polskim. Oczekując pożądaney odpowiedzi, zostaję z poważaniem — *Czapelski*.“

Sprawozdanie zamówione wysłałem wkrótce pocztą w kopercie poleconej. Pomieszczono je w numerach 155 — 161 „Gazety polskiej“ z r. 1885 w odcinkach p. t. „Prasa perjodyczna współczesna na Wystawie nicejskiej“ (spóźnione w druku z powodu cenzury rosyjskiej). Streszczenie owego sprawozdania podaję poniżej:

Pod względem ilościowym ogromna przewaga, rozumie się, leży po stronie *grupy pierwszej*, jako najżywoźniejszej. W przyrodzonej walce o byt, narody europejskie, pod względem zwłaszcza czynników umysłowych, a więc literatury i dziennikarstwa, górują wszędzie. Zalewają one nietylko emigracją swojej ludności najpiękniejsze krainy wszystkich części świata, ale szerzą z nią wokół jasne promienie wiedzy, nauki i sztuki. Dziennikarstwo ich przeto wzrasta ciągle potężnie, nietylko w krajach ojczyстых naszego kontynentu, lecz staje się również naczelnym pionierem oświaty i cywilizacji innych części globu. W Ameryce zwłaszcza, natrafiwszy na bujny młody grunt dziewiczy, rozrosło się dzielnie i zdublowało niemal prasę europejską we wszystkich kierunkach.

W pierwszej grupie głównej *kaukasko-europejskiej* gromada pism grecko-latyńskich, obejmująca czasopisma: greckie, włoskie

francuskie, hiszpańskie, portugalskie i rumuńskie, dzięki głównie językowi francuskiemu, pod względem rozległości wpływu, zajmuje miejsce naczelne. Język francuski bowiem, panuje nie tylko w dyplomacji międzynarodowej globu całego, jest on także powszechnie znany i używany w sferach naukowych i towarzyskich świata. Dla tego pisma mianowicie francuskie, wywierają wpływ pierwszorzędny i powszechnie są czytane nie tylko w kraju ojczystym i jego kolonjach, ale także we wszystkich krajach mniej więcej cywilizowanych. Jakkolwiek znów tu w Europie przewaga ilościowa leży po stronie pism angielsko-niemieckich, rozpoczyna się niezmierznie i w Ameryce północnej, to jednak najsilniejszy wpływ umysłowy, moralny i wogóle polityczno-społeczny wywiera prasa grecko-łacińska, rozpowszechniona nie mniej szeroko i na drugiej półkuli globu, mianowicie w Ameryce południowej.

Nieśmiertelny duch starej Grecji, promieniejący nawet z ruin przepięknych pomników Hellady, po złamaniu jarzma tureckiego, zmartwychwstaje nanowo. U stóp wiekopomnego Partenonu, śnieżno-marmurowa akademja naukowa Aten, ich młody uniwersytet, muzeum narodowe, akademja sztuk pięknych i mnóstwo innych zakładów naukowych, rozsianych po prowincji i kolonjach greckich — szerzą światło, zasilane z jednej strony niezrównanym genjuszem literatury i sztuki staro-helleńskiej, z drugiej bujnymi płodami wiedzy nowoczesnej. Jak żywotnym jest jeszcze lud grecki, dowodem szybki wzrost nowych Aten. Stara Grecja obdzieliła skarbami swej umysłowości świat cały, a dziś jeszcze posiada u siebie w każdej niemal mieścinie świetne zabytki i muzea rzeźby, architektury, numizmatyki. To też w Grecji młodej i wszystkich ich dawnych kolonjach krzewi się coraz bujniej życie umysłowe, ruch literacki i prasa perjodyczna. Ruchliwy lud grecki, odzyskawszy niepodległość, bierze żwawy udział w życiu politycznym, a w nowych Atenach dzienniki sprzedawane na ulicach, rozchwytywane są przez publiczność równie chciwie, jak na bulwarach wielkich stolic europejskich.

Pod względem zewnętrznym, typograficznym, czystości odbicia i jakości papieru, czasopisma greckie przedstawiają wogóle jeszcze wiele do życzenia. Wprawdzie świetny tygodnik ilustrowany Hesperos nieustępuje w niczem pod względem papieru, druku i przepychu rycin, pierwszorzędnym ilustracjom europejskim, ale odbija się on... w Lipsku, w tak zwanej drukarni orientalnej Drugulina, która nadesłała na naszą Wystawę bardzo piękne numery bieżące owego tygodnika.

Głównem ogniskiem dziennikarstwa greckiego krajowego są, Ateny; wychodzą tam największe i najbardziej wpływowe dzienniki polityczne, literackie i naukowe: Ephemis, Nea Ephemis, Aion, Helios, Phoibos i mnóstwo innych.

Liczną jest prasa prowincjonalna i zagraniczna grecka. Czasopisma: Danaos wychodzące w Argos, Anatole w Konstan-

tynopolu, Syllogoi i Eiris w Bukareszcie, Nea Hemera w Trieście, Kairon w Kairze i w in., nie ustępują w niczem organom stołecznym.

Łącznikami między światem greckim, a resztą Europy są, jak zwykle, dzienniki miejscowe francuskie, jak *Messenger d'Athènes* i t. p.

Podobnie jak Grecja — piękna Italja, mianowicie od czasu oswobodzenia swojego i zjednoczenia, przedstawia również niezmiernie ruchliwy rozwój dziennikarstwa. Światowładna niegdyś Roma i inne świetne Włoch grody tętnią nowem życiem pod tchnieniem wolności, a prasa ich perjodyczna żwawo warczy. Florencja, Medjolan, Turyn, Genua, Wenecja, Bolonja, Piza, Neapol, Palermo pod względem ruchu dziennikarskiego nie ustępują w niczem stolicy; a nawet mniejsze miasta i miasteczka włoskie posiadają więcej lub mniej liczne organy prasowe. Przyczynia się do tego zarówno żywy temperament i ruchliwość Włochów, objawiające się wszędzie, a więc i na polu polityczno-dziennikarskiem, jak równie szerząca się coraz bardziej oświata ludu bezpłatna i obowiązkowa.

Liczne uniwersytety Włoch, ich akademje, odwieczne biblioteki, muzea, pomniki i zabytki dziejowe, zarówno jak przyrodzone bogactwo kraju i jego rozległe stosunki zamorskie, zasilają potężnie żywioły naukowe i przedstawiają szerokie pole badań. To też poważne czasopisma naukowe włoskie, miesięczniki i przeglądy specjalne są zarówno liczne, jak wyborne i wielce źródłowe. Wyliczenie samo przeróżnych w tym rodzaju włoskich *rivistów*, *archiwów*, *bolletinów*, *atti*, *documenti*, *memorie* i t. p. czasopism naukowych, wydawanych w każdym większem krajowem ognisku umysłowości przez tamecznych uczonych lub instytucje publiczne, zabrałoby zbyt wiele miejsca. Zaznaczą tu tylko przykładowo czasopisma znaczniejsze takie jak rzymskie: *Nouva Antologia*, *La Cultura*, *Archivio - storico - artistico - letterario*, *Studii e documenti di storia e diritto*; florenckie: *Archivio per l'antropologia e l'etnologia*, *Archivio storico italiano*; turyńskie *Cosmos*, *Rivista storica*, *Atti della Akademia delle scienze*, *La nuova rivista*; pizańskie: *Il nuovo Cimento per fisica, chimica e matematica*; dalej *Giornale di archeologia, storia e letteratura* wydawany w Genui, *Bolletino di paleontologia italiana* w Reggio; *Giornale degli eruditi* w Padwie, *L'Ateneo veneto* w Wenecji — wszystkie te publikacje stanowić mogą ozdobę najświetniejszej literatury.

Poważna polityka zewnętrzna i wewnętrzna, walki parlamentarne, wyborcze, szeroka opozycja, wreszcie posunięta często do nadużyć i przesady politykomańja, oratorstwo i krzykactwo, torujące, zwłaszcza wśród mas mniej oświeconych drogę do stanowisk publicznych — wszystko to daje życie wielkiej ilości dzienników politycznych, wydawanych nietylko w głównych miastach Włoch ale nawet w pomniejszych.

Do lepszych i bardziej wpływowych dzienników należą: w Rzymie *Il Diritto*, *La Riforma*, *Il Popolo romano*, *La Romania*,

Fanfulla; we Florencji *L' Opinione nazionale*, w Turynie *Il Corriere di Torino*, w Medjolanie *Il Secolo*, *Perseveranza*; w Neapolu *Corriere del mattino*, *Il Piccolo*, w Wenecji *Gazzetta di Venezia*, w Pizie *Corriere del Arno* i t. d.

Pisma literackie, artystyczne i ilustrowane włoskie przedstawiają również zastęp niemały i świetny. *L' Illustrazione italiana*, *L' Illustrazione popolare*, *La Natura*, *La Ricreazione*, *La Domenica letteraria*, *La Musica*, *Il Trovatore*, *Rivista teatrale* i mnóstwo innych dorównywiają najlepszym tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym. Rolnictwo, przemysł, rzemiosła i mody, handel marynarka i wojskowość posiadają we Włoszech wielką ilość organów specjalnych, technicznych. Zaznaczam między innymi rzymskie: *Marina e commercio*, *Rivista maritima*, *Rivista militare italiana*; dalej wyborny dziennik *Il Commercio* wydawany w Medjolanie, *Rivista della marina mercantile* w Trieście, *Corriere mercantile Maltese* w La Valetta, *Gazzetta delle campagne* w Turynie, wreszcie *L' amico dei campi*, *La Moda*, *L' Eleganza*, *Lavori femminili*, *Lavoro e diletto* z pięknymi rycinami i wzorami. Niebrak też Włochom pism ludowych i dzieciennych. Publikacje w tym rodzaju takie jak *Montanaro*, *Giornale dei fanciulli* — należą do wzorowych.

Poza granicami politycznymi Włoch właściwych, w Szwajcarii włoskiej, Istrii i t. d. wychodzi również wiele czasopism i dzienników, jak np. w Trieście: *L' Osservatore triestino*, *L' Indipendente*, w Hamburgu *L' Esportatore* wyborne pismo handlowo-przemysłowe, w Korfu: *Mose* antologia israelitica miesięczna, *L' Italia* wielkie pismo ilustrowane w Montevideo w Ameryce i w innych.

Z jeziora prasy greckiej i morza włoskiego wstępujemy na ocean prasy francuskiej.

Dziennikarstwo wielkiego narodu Galji odślania nam szeroki widok na obie półkule globu, rozsiało się bowiem we wszystkich częściach świata od Kanady do Madagaskaru i od Indji wschodnich do zachodnich.

Ale nietylko rozległością swojego rozpostarcia geograficznego zdumiewa prasa perjodyczna francuska; w swoich pierwszorzędnych organach, zwłaszcza paryskich, pociąga ona czytelników świata całego głębokością i werwą dyskusji ogólnoludzkich.

Grecja i Włochy miały chwile swojej wielkości powszechno-dziejowej, ale te przeminięły. Francja może już nie stoi u zenitu niedawnej potęgi, mimo to jednak literatura współczesna francuska i skupiająca ją w znacznej części prasa perjodyczna, nie przestały wywierać olbrzymiego wpływu międzynarodowego. Potężne fale dziejowe ruchu Wielkiej Rewolucji nie ukołysały się jeszcze, a wszystkie niemal kraje użyźnione lawami i popiołami strasznego wybuchu wulkanicznego XVIII-go stulecia, do dziś dnia nie przestają okrywać się bujnemi plony wyrosłemi na tym żyznym gruncie wolności, wywalczonej krwi potokami,

Stosunki społeczne Francji odzwierciedlające się w prasie jej, zacięte walki stronnictw politycznych na polu dziennikarstwa, są tak typowo ludzkie, że budzą interes powszechny wszędzie, gdzie sięgają promienie cywilizacji.

Dodajmy do tego świetność zewnętrzną stylu i powszechną znajomość języka francuskiego w świecie dyplomatyczno-politycznym, naukowym, artystycznym, towarzyskim i wogóle cywilizowanym, a pojmniemy łatwo jak i dla czego prasa francuska, skupiająca w sobie najwytworniejsze pióra i talenty, oraz silny czynnik powieści i nowości, wywiera wpływ tak potężny i szeroki.

Jeżeli prasa włoska obfituje w przeróżne czasopisma i przeglądy, poświęcone nauce, literaturze, krytyce, sztuce i ich popularyzacji, — to prasa francuska prześciga ją dziesięciornasób w tym względzie. Wszystkie gałęzie wiedzy, sztuk pięknych i techniki mają w literaturze periodycznej francuskiej swoje specjalne organy kwartalne, miesięczne, dwutygodniowe, tygodniowe lub codzienne. Przykładowo wymienię tu tylko najbardziej wpływowe i najznakomitsze wydawnictwa w tym rodzaju nadesłane na Wystawę nicejską.

Na czele poważnych przeglądów ogólnych francuskich stoi dawny *Revue des deux mondes* i *La nouvelle Revue* założona przez głośną panią Adam. Obydwa te przeglądy odznaczają się doborem prac głębszych i świetnie obrobionych z pełnemi talentu sprawozdaniami o współczesnym ruchu społecznym, politycznym, naukowym, literackim, artystycznym i ekonomicznym Francji i świata całego. *La nouvelle Revue* żywi przytem widoczną sympatję dla świata słowiańskiego wogóle, a dla nas w szczególności; pod koniec roku 1884 pomieściła przekład znanej powiastki Sienkiewicza „Bartek zwycięzca.“

Obok dwóch grubych ryb pomienionych, posiadających szerokie koło czytelników na obu półkulach globu, wychodzi we Francji mnóstwo innych przeglądów mniej lub więcej specjalnych. Do znakomitszych należą: *La Revue libérale* miesięczny, *Revue politique et littéraire* i *Revue scientifique* wydawane tygodniowo; *Revue critique de l'histoire et de littérature* również tygodniowy, *Revue historique* kwartalny, *Revue française littéraire* dwutygodniowy, *Revue britannique* miesięczny, *Le Tour du monde* poświęcony podróżom z mnóstwem drzeworytów, popularny *La Semaine des familles* i t. d.

Nauki przyrodnicze, matematyczne, hygiena i medycyna, nauki społeczne, prawoznawstwo, ekonomja, polityka, językoznawstwo i inne gałęzie wiedzy, posiadają w prasie periodycznej francuskiej bogaty i wszechstronny materiał. Do znakomitszych i więcej rozpowszechnionych z tej grupy należą: pisma przyrodnicze *La Nature* tygodnik poświęcony przeglądowi nauk przyrodniczych i ich zastosowań do przemysłu, *La Science pour tous* tygodnik popularno-naukowy, *L'Astronomie* przegląd miesięczny, *Annales de chimie et de physique* i *Annales des sciences naturelles*

poświęcone botanice, zoologii i paleontologii wydawane miesięcznie, L' Electricité tygodnik starannie ilustrowany, wreszcie miesięczniki matematyczne: Journal des mathématiques pures et appliquées, Bulletin des sciences mathématiques et astronomiques i wiele innych. Pisma medyczne: L' Art médical miesięcznik; L' Abeille médicale, Gazette de médecine et de chirurgie, Progrès médical tygodniowe; dalej farmaceutyczne: Journal de pharmacie, L' Avenir pharmaceutique; higieniczne: Revue d'hygiène et de police sanitaire, Annales d'hygiène publique — cieszą się szeroką wziętością.

Przeglądy francuskie nauk społecznych przedstawiają również wiele znakomych i sumiennych publikacyj. Dość wymienić tu między innymi takie jak Journal des économistes miesięcznik szeroko rozpowszechniony i u nas, niemniej znany ogólnie w świecie naukowym; tygodniki: L' Economiste français i La Semaine financière, zdające dokładnie sprawę z bieżącego ruchu finansowego i ekonomicznego; dalej wyborne miesięczniki specjalne: Revue critique de législation et de jurisprudence, Journal du droit administratif, Journal du droit criminel, Journal de procédure civile et commerciale, wreszcie Revue du droit international et de législation comparée, oraz Journal du droit international privé. Wszystkie te czasopisma zasilane są przez pierwszorzędne pióra naukowe. Mają one jednak tę wadę, że zajmują się zbyt ciasno i przeważnie sprawami i kwestjami krajowemi Francji, a przez to dla specjalistów zagranicznych, mniej przedstawiają interesu ogólnego.

Do szczytu potęgi i wpływu uniwersalnego dochodzi prasa francuska w swem dziennikarstwie politycznym. Dzienniki zwłaszcza paryskie, najbardziej wzięte, liczą na setki tysięcy prenumeratorów, a są czytane chciwie we wszystkich częściach świata. Obok pierwszorzędnych znakomitości, obsługiwane są one przez legje reporterów, korespondentów i całą sieć telegraficzną. Organy takie jak: Journal des débats, Le Temps, Voltaire, La République française, Le XIX siècle, Le Figaro, Gaulois, L' Intransigeant, Le Petit journal, Le Radical, L' Univers i wiele innych t. p. są tak znane, że rozpisywać się o nich tutaj byłoby zbyt bezcelnym.

Niemniej szeroko rozpowszechnione i świetne są francuskie pisma literackie i artystyczne, ilustrowane poważne i humorystyczne. Dość wspomnieć tu takie wydawnictwa, jak paryska L' Illustration journal universel, brukselska L' Illustration européenne, tygodnik L' Artiste i miesięczna Gazette des beaux arts z pysznymi rycinami; powszechnie znany Journal amusant, Monde comique i mnóstwo innych ulotnych pisemek w tym rodzaju.

Rolnictwo, przemysł, handel, marynarka i wszelkie rzemiosła, posiadają w prasie francuskiej organy znakomite pod każdym względem i w każdej gałęzi techniki. Journal d' agriculture pratique, Annales industrielles, Journal des chemins de fer, Journal des fabricants de papier, Journal des fabricants de sucre,

Le Technologiste, Le Yacht poświęcony marynarce i sportowi żeglarskiemu, należą do najbardziej wziętych i rozpowszechnionych.

Pisma francuskie, poświęcone różnym rzemiosłom, a zwłaszcza krawiectwu i modom kobiecym są tak powszechnie znane, że rozpisywać się tu o nich byłoby zbytecznem.

Za granicami politycznymi Francji dziennikarstwo francuskie bujnie się rozrosło w Belgji i Szwajcarji, niemniej w kolonjach francuskich zamorskich, a także w Ameryce. Pisma owe mniejszy budzą interes, dowodzą jednak wielkiej żywotności prasy tej narodowości. Z organów belgijskich najwięcej rozpowszechnione są: Courrier de Bruxelles, L' Indépendance belge, Courrier belge; z szwajcarskich Journal de Genève i La Tribune de Genève.

Interesy zwłaszcza dyplomatyczno-polityczne wszystkich niemal krajów, nawet całkiem od Francji niezawisłych, posiadają swoje organy w języku francuskim, w nim bowiem znajdują porozumienie powszechne.

Do tej kategorii należą między innymi: rosyjski Journal de St- Pétersbourg, rzymska L' Italie, stambulski Le Moniteur oriental, kairski Moniteur égyptien, dalej Tunis-Journal, Courrier des États unis i niezliczona ilość innych t. p.

Prasa hiszpańska, z powodu małego rozpowszechnienia jej języka w Europie i wogóle na naszej półkuli, mało jest znaną i szerszego wpływu tutaj nie wywiera; natomiast w Ameryce środkowej i południowej, oraz większych kolołjach hiszpańskich, podobnie jak portugalska, bujnie się rozrosła i posiada poważne organy.

Brazylja zwłaszcza i wielkie republiki antypodów nadeszły na wystawę nicejską wiele okazów wyborzych czasopism.

W Hiszpanji i jej koloniach, oświata ludowa i wyższa nauka mało jest rozpowszechnioną, natomiast toczą się tam nieustanne i zacięte walki stronnictw krańcowych; wskutku tego w literaturze perjodycznej tamecznej prym trzymają dzienniki polityczne, a głównem ich ogniskiem jest, rozumie się, państwowe centrum kraju, stolica.

W Madrycie wychodzą wielkie organy licznych stronnictw hiszpańskich. Dzienniki tameczne: El Progreso, El Liberal, El Figaro, El Globo, El Estandarte, El Correo, La Epoca, Las Dominicales del libre pensamiento, — należą do najbardziej wpływowych i rozpowszechnionych.

W większych miastach prowincjonalnych Hiszpanji wychodzi również niemało poważnych dzienników politycznych. Do znakomitszych należą tutaj: El Diario de Zaragoza dziennik polityczny i literacki zarazem; La Voz de Castilla tygodnik powszechny wydawany w Medina del Campo; La Cronica w San Lucar; O Campino w Villa Franca de Xira i mnóstwo innych. Zpomiedzy licznych pism ilustrowanych na zaznaczenie zasługuje tygodnik Cordoba ilustrada, poświęcony literaturze, sztuce

i polityce, dający oprócz drzeworytów w tekście, piękne osobne ryciny folio, jako bezpłatne dodatki dla swoich prenumeratorów; ryciny, nadesłane na wystawę, przedstawiały kopje znakomych obrazów współczesnych, jak: Hermana „Występek i cnota,” Giacomelli'ego „Zima” i t. p.

Zpomiędzy czasopism naukowych odznaczają się wyborną redakcją i doбором prac głębszych wydawane w Madrycie miesięczniki medyczne: Boletin de medicina y chirurgia, Revista especial de oftalmologia, dermatologia, syfiliografia y afecciones urinarias, oraz tamedyczny tygodnik popularno naukowy: La Higiene. Do grona współpracowników pism pomienionych należą pierwszorzędne znakomitości naukowe. Bardzo dobrze również przedstawia się z licznych numerów nadesłanych na wystawę, tygodnik pedagogiczny El Eco de la instruction, wydawany w Barcelonie. Półtygodniowa Cronica de vinos y cereales traktuje żywo i szeroko sprawy rolnictwa i handlu. Miesięcznik madrycki La Cronica, stanowiący przegląd ilustrowany postępów sztuki drukarskiej, litograficznej i introligatorskiej, daje dobre świadectwo o rozwoju tych gałęzi techniki na półwyspie Pirenejskim.

W Portugalji dziennikarstwo, podobnie jak hiszpańskie, koncentruje się przeważnie w stolicy; również jednak bujnie rozrasta się w Ameryce i większych ogniskach kolonialnych.

Do znaczniejszych dzienników politycznych Lizbony należą: Diario de Portugal, A Folha do Povo, Seculo, Progresso, Democracia portugueza.

Z dzienników prowincjonalnych godniejsze uwagi są: A Discussao organ demokratyczny wydawany w Oporto; Aurora do Tejo i O Conimbricense, wychodzące w Coimbrze; O Povo w Funchal na Maderze.

Z czasopism specjalnych, nadesłanych na wystawę, odznaczają się doбором artykułów i staranną szatą zewnętrzną: A medicina contemporanea, tygodnik poświęcony sprawozdaniom z postępów medycyny, wydawany w Lizbonie; wychodzący tamże dwutygodnik Revista escolar portugueza, jedyne pismo szkolnicze w Portugalji; wydawane w Coimbrze: A Voz do artista i A Oficina, organ ludowy poświęcony szczerze interesom klas robotniczych; A Moda, kwartalnik ilustrowany pięknymi światłodrukami; wreszcie Bibliographia portugueza e estrangeira pismo literacko-krytyczne, podające sprawozdania i wzmianki o nowościach wydawniczych krajowych i zagranicznych.

Poza granicami Półwyspu pirenejskiego, prasa perjodyczna portugalsko-hiszpańska, jak to wspomniano, najszerzej się rozsiała w Ameryce środkowej i południowej.

Najwięcej dzienników i czasopism nadesłała na wystawę nicejską Brazylja. Dzienniki polityczne Rio de Janeiro, starannością redakcji i wszechstronnością informacji dorównują najlepszym organom madryckim i lizbońskim, a przewyższają je ogromnymi wymiarami i mnóstwem ogłoszeń, jak zwykle dzienniki ame-

rykańskie, co dowodzi ruchliwości handlowej mieszkańców drugiej półkuli. Między pismami politycznymi Rio de Janeiro najokazalej przedstawia się wielka Gazeta de noticias, obejmująca z dodatkami po parę ogromnych arkuszy dziennie; obok niej godnymi są zaznaczenia: Diario do Brazil, O Paiz, A Folha nova, Brazil, Diario official i wielki Journal do Commercio. Brazylijska „Socieda academica“ nadesłała, między innymi, organ swój Rivista spirita, wydawany co miesiąc w Rio de Janeiro.

We wszystkich innych państwach Ameryki południowej i środkowej wychodzi mnóstwo pism hiszpańskich i portugalskich rządowych i prywatnych. Nie będziemy tu wymieniać licznego szeregu przeróżnych: boletin official, diario commercial, boletin de agricultura i cronica local, wychodzących w mniejszych miastach stałego lądu i wysp Ameryki.

Z nadesłanych na wystawę zaznaczamy między innymi: piękny tygodnik Ilustracion Uruguay, wydawany w Montevideo, z mnóstwem wybornych drzeworytów; miesięcznik naukowy La Ensenanza poświęcony sprawom nauki, literatury, sztuki i oświaty, wychodzący w San Jose (Costarica), wreszcie zdobne świetnymi chromolitografiami: El Repertorio medico, czasopismo podające badania z dziedziny medycyny, chirurgji, farmacji i nauk pomocniczych, wydawane w Nowym Jorku przez pp. Williama Wood i Spółkę.

Z czasopism nadesłanych z Afryki celuje staranną redakcją i szerszym zakresem, zwłaszcza co do informacji handlowych Boletin official organ rządu Gwinei portugalskiej w Bolama. Z dzienników portugalsko-azjatyckich znaczniejsze wychodzą w Goa jak: Boletin do governo da India i O Correo da India. Godnym zaznaczenia jest wreszcie czasopismo poświęcone sprawom przemysłu i handlu międzynarodowego: El Exportador wydawane w Hamburgu.

Na tem kończę szkic o prasie hiszpańsko-portugalskiej, by przedstawić pokrótce ważniejsze organy bliższego nas, choć mimo to mało znanego dziennikarstwa Rumunii, stanowiącej odosobnioną wyspę łatyńską, wśród morza Słowiańszczyzny.

Z krajów podległych przez wieki jarzmu tureckiemu, Rumunia wcześniej od innych odzyskała wolność, dlatego stosunkowo dość bujnie rozrosła się jej prasa periodyczna. Dzienniki jej, zwłaszcza stołeczne, nie ustępują w niczem zagranicznym, ani wymiarami i obfitością materiału, ani świeżością informacji i doбором artykułów.

Z dzienników w Bukareszcie wychodzących, pod tym względem odznaczają się między innymi: Reforma, Romania, Vointa nationala, Impartialul i t. d., z dzienników prowincjonalnych godne są zaznaczenia Patria organ liberalno-zachowawczy i Lupta liberalno-opozycyjny, oba wydawane w Jasach; Monitorul comunal de Jassi, organ tamecznej municipalności; Gazeta Craiovei i Carpatii wychodzące w Krajowie, Tribuna w Sybiu; Indipen-

denta romana pismo polityczne i handlowe w Buzeu, wreszcie La Posta w Galaczu.

Pism naukowych i literackich posiada Rumunja również niemało. Z wychodzących w Bukareszcie obfitością i dobrem artykułów odznaczają się przeglądy literackie miesięczne: *Literatorul* i *Foia Romaniei literare*, której dyrektorem jest ziomek nasz p. Ed. M. Adamski, oraz przegląd naukowy *Revista societatei „Santinela romanismului“*. Wydawana także w Bukareszcie *Bibliografia romana*, przez Degenmana, stanowi katalog periodyczny literatury krajowej. Z czasopism ekonomicznych stolicy godnem jest jeszcze uwagi *Economia rurala* miesięcznik poświęcony sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu.

Jasy są drugim wielkiem ogniskiem literatury rumuńskiej. Oprócz dzienników politycznych, które powyżej wymieniliśmy, wychodzi tu sporo pism naukowych, jak *Cultura* miesięcznik i *Contemporanul* dwutygodnik naukowo-literacki; *Noua-Revista* pismo literackie i polityczno-ekonomiczne; *Recreatii scientifice* dwutygodnik poświęcony naukom przyrodniczym i matematyce; wreszcie *Revista teologica* tygodnik kościelny.

Prasa periodyczna Rumunji rozrastałaby się jeszcze bujniej, gdyby nie panująca tam przeważnie mańja francuzczyzny i jej wpływ, zagłuszający rozwój literatury krajowej. Są to odległe skutki nieszczęsnej gospodarki tureckiej, gdy młodzież rumuńska, zwłaszcza bogatsza, nieznajdując w kraju środków kształcenia się wyższego, szukała go zagranicą, mianowicie w Paryżu. Dotąd jeszcze księgarnie Bukaresztu i innych miast rumuńskich zapchane są masami książek francuskich, mianowicie wybrakowanych we Francji romansów, które bezmyślne modnisie rumuńskie połykają na funty. W wielkich czytelniach, kawiarniach i restauracjach zwłaszcza Bukaresztu i Dziurdżewa, podczas mej podróży, spotykałem więcej pism francuskich, aniżeli rumuńskich. W samej też stolicy Rumunji wychodzi sporo pism francuskich, jak np: *La Gazette de Roumanie*, *L'Indépendance roumaine*, *La Roumanie illustrée* i t. d.

Z powyższego widać, że grupa prasy grecko-latyńskiej jest potężna zarówno swoim wpływem polityczno-literackim, jak i rozpostarciem geograficznym.

Z obu owych względów równać się z nią może tylko prasa angielsko-germańska, której główne rysy naszkicuję z kolei.

Gromada dziennikarstwa angielsko-germańskiego obejmuje czasopisma: angielskie, niemieckie, holenderskie, duńskie i szwedzkie.

Dziennikarstwo angielskie rozrosło się bujnie we wszystkich częściach globu. Gdzie tylko powiewa flaga brytańska, gdzie tylko rozpościerają się większe lub mniejsze kolonie angielskie, — wszędzie tam pojawiają się miejscowe *Times'y*, *Herold'y*, *Advertiser'y*, lub t. p. *News-papers*.

W światowładnej metropolji nad Tamizą rozłożyły się

wieloryby prasy angielskiej, a wpośród nich króluje potężny organ City londyńskiej, znany w najdalszych zakątkach globu: Times. Niemniej potężne zasobami, wpływem, stosunkami, żywotnością i świeżością informacji, są inne wielkie dzienniki, wydawane w Londynie, jak: Daily News, Standard, Daily Telegraph, Pall-Mall Gazette, Morning Post, Observer, Globe; w Edynburgu: Scotsman, Evening News, Courant; w Dublinie: Morning Mail, Irish Times, Evening Mail i wiele innych. Dzienników tych charakteryzować bliżej tutaj nie potrzeba; znane są one wybornie czytelnikom z mniej lub więcej obszernych cytat w gazetach krajowych.

Z doboru głębokich prac naukowych, beletrystycznych, znakomitych artykułów sprawozdawczych, słyną pisma naukowe, literackie i artystyczne angielskie. Na czele ich stoją kwartalniki londyńskie: Quarterly Review, Westminster Review i edynburski Edinburgh Review; dalej miesięczniki: Contemporary Review, Cornhill Magazine, Art Journal; wreszcie tygodniki: Athenaeum, poświęcone literaturze angielskiej i zagranicznej; Saturday Review, słynny przegląd polityki, literatury, nauki i sztuki; Economist, znakomity organ ekonomiczno-finansowy, Nature i t. d. Świetne ilustracje angielskie, którym przodują: Illustrated London News i Graphic, znane są powszechnie; odznaczają się one wielką obfitością wybornych rycin, przedstawiających wszechstronnie życie różnych krain globu i zdarzenia ważniejsze bieżące.

Prasa periodyczna angielska posiada również niezliczony szereg doskonałych czasopism technicznych, poświęconych wszelkim gałęziom rolnictwa, przemysłu, inżynierji, oraz mechaniki. Do znakomitych w tym dziale należą tygodniki angielskie: Architect, Engineering Review, Builder, jak niemniej amerykańskie: Engineering and Mining Journal, American Iron News, Railroad Gazette, Railroad Register, National Car Builder i mnóstwo innych.

Ruchliwością i wymiarami dzienniki polityczne i handlowe amerykańsko-angielskie prześcignęły o wiele organy ojczyście. Dzienniki nowojorskie: The Morning Journal, Tribune, Herald, Express, Telegram, baltimorski American, bostoński Advertiser, nowoorleański Times, filadelfijski Telegraph — należą do najbardziej rozpowszechnionych i olbrzymich zarazem przedsięwzięć.

Zaznaczenie mnóstwa innych czasopism angielskich, nadesłanych na Wystawę, wychodzących w Kanadzie, Australji, Indjach, Egipcie, Kaplandzie, oraz pomniejszych kolonjach angielskich i wielkich portach morskich, byłoby tutaj zbyt obszernem; pisma te mają charakter lokalny i dla czytelników polskich nie przedstawiają bliższego interesu.

O ile w literaturze periodycznej angielskiej geniusz angielsko-germański rozpościera szeroko swoje loty po świecie, o tyle w prasie niemieckiej dosięga on wyżyn i szczytów subtelnej wiedzy i wogóle teorii. Liczna emigracja W. Brytanji, jej rozległe kolonie zamorskie i potęga handlowa, rozkrzewiły dzienni-

karstwo angielskie po wszystkich lądach i wyspach, nadając mu charakter przeważnie praktyczny, handlowy.

Przeciwnie prasa periodyczna niemiecka jest bardziej skoncentrowaną fizycznie i duchowo w swoich ogniskach europejskich; posiada mnóstwo organów czysto naukowych, specjalnych i teoretycznych, jest wszechstronniejsza. Niebrak prawie żadnej drobnej gałęzi wiedzy i techniki, któraby w prasie niemieckiej nie miała mniej lub więcej licznych organów. Pisma ogólne, literackie, społeczne i polityczne niemieckie również są niezliczone, a wychodzą wszędzie, gdzie tylko większa gromada Niemców się osiedli, nawet w obcych krajach. Przyczynia się do tego w znacznej części ogromny rozrost księgarstwa niemieckiego, wyborna organizacja i akuratność jego ekspedycji, sięgającej wszędzie, gdzie tylko brzmi mowa niemiecka. We wszystkich częściach świata, nawet w dalekiej Ameryce i Australji, mnóstwo jest księgarzy Niemców, mających bezpośrednio stosunki z Lipskiem, Berlinem i innymi głównymi ogniskami ruchu wydawniczego Niemiec. Rozpowszechniona wielce wśród ludu niemieckiego oświata początkowa wzmaga silnie czytelnictwo i zapewnia ogromny obrot dla dziennikom niemieckim, zarówno stołecznym, jak i lokalnym.

Prócz Berlina i Lipska ruch wydawniczo-dziennikarski niemiecki posiada jeszcze wiele innych ważnych ognisk, jak: Stuttgart, Monachjum, Curych, Wiedeń i t. d. Wychodzi tam mnóstwo dzienników i czasopism pierwszorzędного znaczenia.

Naczele dzienników politycznych stolicy Państwa niemieckiego stoi znana powszechnie Norddeutsche allgemeine Zeitung, wychodząca w obszernem podwójnem wydaniu porannem i wieczornem, z wielkim dodatkiem tygodniowym w niedzielę. Obok niej wychodzi w Berlinie mnóstwo innych dzienników rządowych, półrządowych i organów stronnictw rozmaitych, jak: Deutsches Reichsblatt, Post, Berliner Zeitung, Neue preussische Kreuzzeitung, Berliner Tageblatt, dalej polityczno-giełdowe: Berl. Boersen Zeitung, Berliner Boersen-Courier i mnóstwo innych t. p. Do bardziej rozpowszechnionych należą także dzienniki wydawane we Wrocławiu Breslauer Zeitung, w Królewcu Königsberger allgemeine Ztg., w Hamburgu Hamburger Nachrichten, w Frankfurcie n. M. Frankfurter Zeitung, w Dreźnie Dresdener Anzeiger z mnóstwem ogłoszeń, w Monachjum Allgemeine Zeitung, w Stutgardzie Wuerttembergische Landes Zeitung, w Lipsku Leipziger Nachrichten, w Curychu Post i t. d. Dzienniki wychodzące w Wiedniu: Wiener Zeitung, Die Presse, Neue freie Presse, N. Wiener Tagblatt i t. d. we względzie politycznym stanowią odrębną grupę austryjacką.

Masy niezliczone dzienników i dzienniczków niemieckich w pomniejszych miastach Niemiec, Szwajcarji, Austrii i innych krajów posiadają znaczenie więcej lokalne; nie przedstawiają przeto szerszego interesu. rcin.org.pl

Czasopisma niemieckie naukowe, literackie i artystyczne ogólne nie ustępują w niczem tego rodzaju organom angielskim, francuskim lub włoskim, a poniekąd przewyższają je rozległością poglądu i wszechstronnością, nie zamykającą się w ciasnych granicach Niemczyzny. Przeglądy miesięczne: Deutsche Rundschau Rodenberg'a, Deutsche Revue Fleischer'a, Nord und Süd Lindau'a, Aus allen Welttheilen Toepen'a; tygodniki: Daheim, Gartenlaube, Europa, Das Ausland, Literarisches Centrablatt, Romanzeitung; pisma humorystyczne: Fliegende Blaetter, Kladderadatsch, należą do najznakomitszych i najbardziej rozpozszechnionych. Ilustracje: Buch für Alle, Illustrierte Welt, Ueber Land und Meer, Illustrierte Zeitung i wiele innych t. p., przepychem i artyzmem rycin współzawodniczą skutecznie z pierwszorzędniemi wydawnictwami tego rodzaju innych literatur.

Prasa perjodyczna niemiecka przedstawia nadewszystko zajmujący i liczny szereg czasopism specjalnych naukowych i technicznych, prowadzonych wogóle z głębokiem znawstwem przedmiotu, przez wysoko wykształconych w swoim fachu specjalistów. Do znakomitszych w tym rodzaju należą pisma filozoficzne: Zeitschrift für Philosophie, Zeitschrift für Vöelkerpsychologie; pisma przyrodnicze: Kosmos, Natur, Astronomische Nachrichten, Zeitschrift für Biologie, Zeitschrift für Mathematik, Archiv für Anthropologie, Zeitschrift für wissenschaftliche Zoologie, Botanische Zeitung, Jahrbuch für Mineralogie; pisma prawno-społeczne: Jahrbücher für Nationaloekonomie miesięcznik Conrad'a, Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft kwartalnik Schaeffle'go i Fricker'a, Gerichtssaal Schwartz'e'go i Holtzendorf'a oraz mnóstwo innych.

Wszystkie niemal gałęzie techniki rolniczej, fabrycznej, rękodzielniczej i handlowej posiadają liczne i wyborne organy w prasie perjodycznej niemieckiej, która w tym kierunku jest najbardziej rozspecjalizowana. Obok ogólniejszych czasopism technicznych jak: Polytechnisches Journal Dingler'a, Industrieblaetter Hager'a, Illustrierte landwirthschaftliche Zeitung Loebe'go, Gewerbelhalle Schille'go, Handelsblatt Annecke'go i t. p. prasa niemiecka posiada wielkie mnóstwo pism poświęconych odrębnym gałęziom technologii, rzemiosł, komunikacji, żeglugi i sportu, których wyszczególniać tu niepodobna dla nieprzekraczania ogólnego zakresu tego szkicu.

Literatura perjodyczna holenderska, z powodu małego rozpowszechnienia jej języka, nie przedstawia prawie żadnego interesu po za granicami swojego kraju, z wyjątkiem jedynie kolonji holenderskich, które zresztą posiadają swoje miejscowe i specjalne organy. Z dzienników znaczniejszych i bardziej rozpowszechnionych, nadesłanych na wystawę czasopism zaznaczam stołeczny Amsterdamsche Courant, oraz prowincjonalne: Nieuwe Zutphensche Courant i Delftsche C.

Wielkie podobieństwo języka holenderskiego z niemieckim i szerokie rozpowszechnienie tego ostatniego w Holandji sprawia, iż prasa niemiecka w owym kraju ruguje coraz bardziej dziennikarstwo miejscowe.

Toż samo niemal powiedzieć można o Danji i jej dziennikarstwie, które podobnie jak holenderskie, ma zakres bardzo ścieśniony, zarówno małym rozpowszechnieniem języka duńskiego w obczyźnie jak i uszczupleniem owego kraju przez zabory pruskie. Każdy przytem Duńczyk włada wybornie językiem niemieckim, i z potrzeby czyta pisma z nad Elby i Sprei. Z dzienników Kopenhagi najbardziej rozpowszechniony jest tak zwany Dagbladet, niemniej poważny i często cytowany jest dziennik Berlingske Tidende, z prowincjonalnych Skjelskør Avis i t. d.

Nierównie więcej żywotności i siły liczebnej posiada prasa szwedzka. Przyczynia się do tego większa rozległość i ludność kraju oraz oświata ludowa szeroko rozpowszechniona w Szwecji, Norwegji i prowincjach sąsiednich przez szwedów zamieszkałych. Liczba dzieci niepobierających żadnej nauki jest bardzo małą w tych krajach, prawie każdy umie tam pisać lub czytać przynajmniej. Od czasów dawnych wielkich wojen szwedzkich, długie lata pokoju i pracy produkcyjnej, wytworzyły w Skandynawji dość wysoki stopień dobrobytu. Na takim gruncie wobec licznych szkół i wyższych zakładów naukowych prasa szwedzka stosunkowo dość bujnie się rozrosła. Wpływ jej zagraniczny jest jednak prawie żaden, a to z powodu małego rozpowszechnienia języka szwedzkiego po za krajem rodzinnym i drugorzędnego znaczenia państw Skandynawji.

Z czasopism, wychodzących w Sztokholmie szerokiem traktowaniem spraw ogólnych polityki, ekonomji, literatury, teatru i chwili bieżącej zarówno jak ogromnemi wymiarami wydania odznacza się dziennik Aftonbladet, ugarniowany prócz tego na pierwszej i ostatniej stronie zwykle wielkiem mnóstwem ogłoszeń. Obok niego stoją równie znaczne i poczytne organy jak: Federreslandet, Dagbladet i t. p. Zpomiedzy pism stołecznych ilustrowanych świetnemi drzeworytami i staranną redakcją odznaczają się czasopisma poważne: Hemvannen i Djurvannen, oraz humorystyczne Sondagsnisse i Bjellerklang. Z organów technicznych, nadesłanych na Wystawę ze Sztokholmu, godne są zaznaczenia między innemi: Tidning för Arbetsskolor och Hemslöjd z mnóstwem wzorów kolorowanych i Nordisk Typograph-Tidning ilustrowany organ drukarski, dobrze redagowany i wzorowo odbijany na pięknym papierze krajowym.

Głównym organem stolicy Norwegji, Christjanji, jest wielki Dagebladet, nie ustępujący w niczem swojemu imiennikowi sztokholmskiemu, ani co do znacznych wymiarów, ani co do świeżości informacji i wszechstronności programu.

Obok dwóch stolic skandynawskich, głównemi ogniskami ruchu dziennikarskiego są tam ważniejsze miasta prowincjonalne,

jak: Malmö, gdzie między innymi wychodzą: Nya Pressen dobry dziennik polityczny, Malmö Handels och Sjöfarts-Tidning czasopismo poświęcone sprawom handlu i żeglugi, Folkviljan organ demokratyczny i wiele innych; dalej miasto Falun, z kąd na Wystawę nadesłano wielki dziennik polityczny Dalposten i zdobne pięknymi rycinami czasopismo Dalarne. Oprócz tego nadesłało swoje organy lokalne wiele miast szwedzkich, jak: Lulea, Linnköping, Eskilstuna, Arboga, Westerwik, Orebro, Amal, Tromso, Wenersborg, Visby i t. d.

W Finlandji wychodzi również sporo pism szwedzkich, głównie w Helsingforsie, jak: Morgenbladet dziennik polityczny, ekonomiczny i literacki, Nya Pressen pismo poświęcone sprawom przemysłu, handlu i polityki, Militär Tidning organ miesięczny poświęcony wojskowości i wiele innych. Waza posiada również dobre czasopisma, jak: Wasabladet, Suupohjan Työmies i t. p.

Przedstawiwszy pokrótce główne zarysy i organy prasy angielsko-germańskiej, przechodzimy do trzeciej wielkiej gromady dziennikarstwa europejskiego t. j. *prasy słowiańskiej*.

W gromadzie tej naturalnie najbliższej obchodzi nas nasza własna literatura perjodyczna, dlatego nieco szczegółowiej tutaj ją przedstawię.

Prasa polska, pomimo niedawnych początków swoich dziejowych, rozrosła się stosunkowo dość bujnie.

Kto zna trudne warunki zewnętrzne jej rozwoju, surowe przepisy reglementacyjne odnośnych prawodawstw i mierne zasoby materialne naszego społeczeństwa, — ten zaiste podziwiać musi wytrwałą ruchliwość i niezłomne zabiegi wydawców, redaktorów i współpracowników dziennikarstwa naszego, około pielęgnowania tej, tak ważnej pod względem cywilizacyjnym, gałęzi literatury.

Ma i nasza prasa swoje strony ujemne, których w tym pobieżnym przeglądzie bez należytego umotywowania roztrząsać niepodobna, ale ponad wadami wszystkimi górują tam zawsze najlepsze chęci służenia, jak kto może, dobru ogólnemu.

Oś, około której obraca się u nas cały ruch dziennikarski, podobnie jak gdzieindziej, stanowią najpoczytniejsze pisma codzienne i tygodniowe, traktujące ze stanowiska najogólniejszego wszystkie bieżące sprawy społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie, naukowe i artystyczne kraju i zagranicy.

Warszawa, jako główne ognisko naszego ruchu literackiego, skupia w sobie najważniejsze i najliczniejsze organy tego rodzaju. Jej większe i mniejsze dzienniki, jak: Gazeta warszawska, Gazeta polska, Słowo i Wiek, giełdowo-polityczna Gazeta handlowa, Kurjer warszawski, Kurjer codzienny, Kurjer poranny, wreszcie Dziennik dla wszystkich, — rozbiegają i obrazują już to poważnie i głębiej, już popularnie i przystępnie wszelkie

sprawy i wypadki chwili, mogące ogół nasz interesować. Tożsamo zadanie spełniają, z niektórych względów lepiej, gdyż może swobodniej, dzienniki innych ognisk wydawniczych: we Lwowie urzędowa Gazeta lwowska, organ większej własności Gazeta narodowa, Dziennik polski, Kurjer lwowski i Przegląd; w Krakowie konserwatywny Czas i liberalna Reforma; wreszcie w Poznaniu Dziennik poznański, Kurjer poznański, Goniec wielkopolski, Orędownik i Wielkopolanin. Jak na cztery główne grody, poczet to niemały, pozwalający wszechstronnie objawiać się opinii publicznej i służący za dźwignię interesów wszystkich głównych stronnictw. Zakres ogólny tego sprawozdania nie pozwala charakteryzować szerszej działalności organów prasy naszej; głębszą analizę w tym względzie pozostawić muszę do moich badań specjalnych nad literaturą periodyczną.

Z niemałą pociechą z kolei zaznaczyć mi tu przychodzi, że pod względem ruchu dziennikarskiego mniejsze miasta i miasteczka nasze nie pozostają bynajmniej w tyle. Nasza prasa prowincjonalna szybko się rozrasta i jest wyborym probierzem rozwijającego się coraz szerzej życia społecznego i umysłowego wśród mas ludności naszej w najdalszych zakątkach kraju. Dzienniki prowincjonalne wychodzą po większej części trzy lub dwa razy na tydzień, trzymają przeto pośrednie miejsce między pismami codziennymi a tygodniowymi.

Przeziąka niemieczyzną Łódź, zdobyła się wreszcie na organ polski, który starannością redakcji i wyborym zrozumieniem swego stenowiska zajął odrazu poważne miejsce wśród t. zw. prasy prowincjonalnej i usprawiedliwił tem poniekąd długie wysiadywanie owego jaja przez tameczną inteligencję. Wobec wzorowego Dziennika łódzkiego, w kął poszła Lodzer Zeitung, będąca długo jedynym, organem największego po Warszawie grodu Królestwa polskiego. Starszy brat pism pomienionych: Kaliszanie, uczynił znaczny krok naprzód, tak pod względem zewnętrznym przez powiększenie formatu, jak i wewnętrznym przez rozwinięcie dość ciasnej treści dotychczasowej artykułami wstępniemi i fejletonami. Resztę falangi pism prowincjonalnych Królestwa stanowią wydawane w rodzaju „kurjerków“ lokalnych, wybory Korespondent płocki, Gazeta radomska, Tydzień piotrkowski, Gazeta lubelska, Gazeta kielecka i wrocławskie Ogłoszenia, zapelniane wyłącznie anonsami.

W Galicji również wychodzi kilka pism prowincjonalnych, jak: w Tarnopolu Świt, w Stanisławowie Kronika, w Przemyślu San. Śląsk austriacki posiada doskonały swój organ polski: Gwiazdkę cieszyńską. Śląsk pruski zaś ma swój wielce popularny dzienniczek pod nazwą Katolik, założony i szeroko rozpowszechniony przez ś. p. Karola Miarke.

W Prusach zachodnich wychodzi między innymi poważny i dobrze redagowany dziennik: Gazeta toruńska, oraz Pielgrzym wydawany w Pelplinie, w duchu ścisłym i nie klerykalnym dla ludu

miejscowego. Mnóstwo innych pism, wychodzących w prowincjach pomienionych, należy do grupy tygodników, dwutygodników, lub miesięczników, które poniżej wskażę; dotąd bowiem mówiłem tylko o pismach codziennych, lub wychodzących częściej, niż raz na tydzień.

Pisma tygodniowe ogólne, podobnie jak i dzienniki, wydawane są przeważnie w Warszawie. A więc: Prawda, Przegląd tygodniowy, wreszcie Kraj wydawany w Petersburgu. Podobne stanowisko jak pisma pomienione, ze względu na swój zakres i program ogólny, zajmują we Lwowie: Tydzień i Dziennik dla wszystkich, w Poznaniu: Warta, Oświata i Gwiazda.

Świetniejsze szatą zewnętrzną od tygodników powyższych, lecz posiłkujące się przeważnie beletrystyką i sztuką, są wielkie i małe ilustracje nasze. Do najdawniejszych pism w tej grupie należy Tygodnik ilustrowany, któremu z czasem przybył cały szereg współzawodników, jak: Kłosa, Tygodnik powszechny, Wędrowiec i Biesiada literacka. Wszystkie te tygodniki, wydawane w Warszawie, walczą o lepsze przepychem rycin i formą zewnętrzną, doborem artykułów i powieści pierwszorzędných autorów, oraz licznymi premjami w postaci dodatków bezpłatnych, rycin, olejdruków i t. p.

Pokrewną tym ilustracjom ogólnym grupę stanowią tygodniki literacko-beletrystyczne przeznaczone dla kobiet i obejmujące specjalne dodatki tyżące się robót kobiecych, krawiecczyny i mody. Tu należą wydawnictwa warszawskie: Bluszcz, Tygodnik mód i najmłodszy z nich Świt. Wszystkie te pisma nie ustępują w niczem najlepszym zagranicznym tego rodzaju publikacjom, a głębszą freścią częstokroć je przewyższają i dla tego rugują je coraz bardziej w całym obszarze kraju.

Trzecią grupę pism ilustrowanych z ogólnym zakresem stanowią tygodniki humorystyczne. I ten rodzaj najliczniej reprezentowany jest w Warszawie, bo przez trzy rozmaite organy: wielkie, często chromolitografowane Kolce, lekka Muchę i najdowcipniejszy z nich Kurjer świąteczny. Rozwój tych pism ograniczony wyłącznie na sferze obyczajowo-literackiej nie może osiągnąć całej pełni rozkwitu pism zagranicznych tego rodzaju. Sporo swobody ruchu posiadają tygodniki humorystyczne galicyjskie: Szczutek lwowski i Djabeł krakowski, które obejmując wszelkie strony życia społecznego wraz z polityczną i religijną, zacieśniają się jednak same zbyt znacznie w stosunkach lokalnych i rzadko sięgają wyżyn humoru ogólnoludzkiego.

Czasopisma przeznaczone dla ludu, ze względu na cało-tygodniową pracę rzeszy swoich czytelników, wychodzą po większej części w niedzielę. Wydawnictwa tego rodzaju najliczniej rozrosły się na Ślązku, w Poznańskim i Prusach, gdzie znalazły grunt przygotowany przez szeroko rozpowszechnioną pomiędzy ludem tamecznym oświatę, oraz najwięcej swobody. W Warszawie

wychodzą dwa pisma ludowe: dawna Zorza i nowsza Gazeta świąteczna; na Śląsku: w Bytomiu Goniec i Gazeta górnośląska, we Wrocławiu Nowiny śląskie, w Poznaniu Przyjaciół ludu i Niedziela, w Inowrocławiu Kujawiak, wreszcie w Prusach: w Toruniu Przyjaciół, w Ostrowie Mazur i w Lecu Gazeta lecka stanowiąca niestety! narzędzie germanizacji ludu miejscowego, na szczęście bardzo mało rozpowszechniona.

Tygodniki poświęcone kształceniu młodzieży i dzieci niezbyt są liczne w prasie naszej. Na czele ich stoją dwa dość okazałe piśmka wydawane w Warszawie: Przyjaciół dzieci i Wieczory rodzinne, oba starannie ilustrowane. Prócz nich godną jest uwagi mała Gazetka dla dzieci wychodząca w Toruniu.

Przejdźcie do szeroko wogóle rozpowszechnionych i najbardziej poczytnych tygodników ogólnych, o których wyżej była mowa, do poważnych miesięczników z charakterem więcej naukowym, stanowią tak zwane dwutygodniki. Do tej kategorii należą wydawane w Warszawie Kronika rodzinna i Niwa; w Krakowie Przegląd literacko-artystyczny, we Lwowie Samorząd i Gmina stanowiące organy autonomji galicyjskiej, oraz Ojczyzna organ stowarzyszenia żydów „Przymierze braci“, w Poznaniu Ruch społeczno-ekonomiczny, Dwutygodnik dla kobiet i t. d.

Liczny szereg pism z programem ogólnym zamykają czasopisma miesięczne, na których czele stoją wydawane w Warszawie Ateneum i Biblioteka warszawska, oraz wyborny Przewodnik naukowy i literacki lwowski, poświęcony przeważnie głębszym badaniom dziejowym i literackim.

Pisma miesięczne ogólne, jako obejmujące po większej części artykuły szersze, naukowe, stanowią w literaturze periodycznej przejście do czasopism naukowych specjalnych, poświęconych pojedynczym gałęziom wiedzy, lub odrębnym sferom interesów.

W miesięcznikach naszych ogólnych znajdują pomieszczenie głównie badania i prace z dziedziny umiejętności, które nie posiadają u nas organów osobnych, mianowicie z zakresu historii i literatury, językoznawstwa, archeologii, antropologii i t. p. Natomiast nauki przyrodnicze, medyczne, prawno-społeczne, pedagogika i szkolnictwo, numizmatyka, biblijografia, technologia rolnicza i przemysłowa, inżynierja i t. p. — mają w dziennikarstwie naszym mniej lub więcej liczne organy specjalne.

Naukom przyrodniczym w najobszerniejszym ich zakresie poświęcone są: warszawski tygodnik popularny Wszechświat i lwowski miesięcznik Kosmos. Pierwszy z nich nadesłał na Wystawę nicejską całoroczny komplet z r. 1884-go, stanowiący tom III-ci tego pisma. Z artykułów i rycin, w nim pomieszczonych widać, że Wszechświat sumiennie spełnia swoje zadanie, a prace tam podawane, pomimo zupełnej przystępności traktowania przedmiotu, zapoznają doskonale czytelników z najnowszymi odkryciami i postępami wiedzy przyrodniczej. Kosmos, będący

organem lwowskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, pomieszcza badania ściśle naukowe.

Jeżeli nauki przyrodnicze, pchane prądem ogólnym czasów obecnych, coraz dzielniej torują sobie drogi wśród ogółu i dziennikarstwa naszego, popularyzując się szeroko, — to prasa medyczna wpośród wysoce inteligentnych sfer lekarskich kraju osiągnęła rozrost jeszcze świetniejszy. Pisma medyczne i farmaceutyczne polskie stoją całkowiec na wysokości nauki dzisiejszej. Warszawskie wydawnictwa tego rodzaju: tygodniowe, Gazeta lekarska i Medycyna, dwutygodniowa Kronika lekarska, miesięczne Wiadomości farmaceutyczne i kwartalny Pamiętnik towarzystwa lekarskiego, czynią zadość wszechstronnie potrzebom naszych sfer medycznych. Tygodniowy zaś Przegląd lekarski, wydawany w Krakowie i Czasopismo towarzystwa aptekarskiego we Lwowie, uwzględniając stosunki miejscowe, współzawodniczą skutecznie z pokrewnymi pismami warszawskimi.

Nauki społeczne, prawne i ekonomiczne, posiadają również kilka organów specjalnych, których byt jednak podtrzymuje po większej części nieco sztuczne poparcie głównie sfer prawniczych. W Warszawie po upadku Ekonomisty, który zarówno w postaci teoretycznego miesięcznika, jak i tygodnika z kierunkiem praktycznym, pomimo najstaranniejszej redakcji i niezaprzeczalnego pożytku, utrzymać się nie zdołał, wychodzi Biblioteka umiejętności prawnych, stanowiąca wydawnictwo periodyczne zbiorowe. Obejmuje ona liczny już szereg rozpraw i dzieł poważnych z dziedziny socjologii, prawa, statystyki i bibliografji odnośnej, a wychodzi w zeszytach dwutygodniowych. Gazeta sądowa jest tygodnikiem poświęconym przeważnie praktyce sądowej, przeglądowi nowych ustaw i odnośnym sprawom bieżącym. Podobne do niej stanowisko zajmują wydawane we Lwowie czasopisma tygodniowe: Przegląd sądowy i administracyjny, oraz Prawnik. Wychodzące tamże tygodniki: Związek, będący organem galicyjskich stowarzyszeń zaliczkowych i Ekonomista, poświęcone są sprawom i kwestjom ekonomiczno-społecznym.

Przegląd pedagogiczny, dwutygodnik, założony przed trzema laty w Warszawie obrazuje i obrabia w szerokim zakresie sprawy wychowania szkolnego i domowego. Lwowska Szkoła, poświęcona również kwestjom pedagogicznym, uwzględnia specjalnie stosunki galicyjskie.

Zapiski numizmatyczne, zdobne licznemi rysunkami, wychodzą w Krakowie drugi rok i stanowią organ specjalny numizmatyki i sfragistyki. Kwartalnik ten traktuje wszechstronnie odnośne kwestje i wiadomości bieżące.

Bibliografja polska posiada dwa organy miesięczne, prowadzone starannie i z wszelką możliwą dokładnością. Warszawskie Wiadomości bibliograficzne, prócz spisów nowych książek, podają nader cenne i szczegółowe wykazy ważniejszych artykułów drukowanych w czasopiśmie krajowych. Przewodnik

bibliograficzny, wydawany w Krakowie, pomieszcza katalog książek wychodzących w języku polskim, lub dotyczących się Polski i jej literatury, oraz notatki i wiadomości bieżące odnośnie.

Technologia rolnictwa i przemysłów z niem pokrewnych posiada w kraju naszym, jako przeważnie rolniczym, dość pokazy szereg czasopism, poświęconych sprawom zarówno większej jak mniejszej własności ziemskiej. Przodują tu pod każdym względem wydawnictwa warszawskie, na czele których stoi Gazeta rolnicza, ulepszona i rozwinięta znacznie pod ostatnią redakcją. Kurjer rolniczy stanowi tani i popularny dodatek Gazety pomienionej. Podobny dodatek tygodniowy, lecz bezpłatny i przeznaczony dla większych właścicieli wiejskich, wydawany jest przy Gazecie warszawskiej pod nazwą Korespondent rolniczy. Tygodnik Hodowca, zdobny licznymi ilustracjami, poświęcony jest specjalnie hodowli inwentarza żywego, sportowi i weterynarji popularnej. Poradnik dla gospodyń i mniejszych posiadaczy rolnych wychodzi raz na tydzień przy piśmie ludowem Zorza. Wyborny dwutygodnik, niedawno w Warszawie założony, pod nazwą Ogrodnik polski, zdobny pięknymi chromolitografiami kwiatów i owoców, wypełnia znakomicie swoje zadanie i czyni zadość brakowi, jaki długo czuć się dawał w dziennikarstwie naszym. W Galicji wychodzi również parę dobrych pism rolniczych. Na czele ich stoi poważny dwutygodnik Rolnik, wydawany we Lwowie. Założone tamże czasopismo pod tytułem Immobiliaria, zajmuje się specjalnie interesami targu nieruchomości, a lwowski również Bartnik postępowy poświęcony jest sprawom pszczelnictwa i ogrodnictwa. Wydawany na Śląsku pruskim w Bytomiu Postęp rolniczy stanowi organ Towarzystwa gospodarczego górnośląskiego, i uwzględnia przeważnie potrzeby ludu rolniczego swojej prowincji. Poznański tygodnik Ziemianin, organ Towarzystwa gospodarczego wielkiego księstwa poznańskiego, jest jednym z najlepszych pism rolniczych polskich, i śledzi bacznie najnowsze postępy techniki stosowanej w swoim zakresie. Tameczny również Pasiecznik jest pismem poświęconym pszczelnictwu postępowemu. Liczny szereg czasopism rolniczych i ogrodniczych naszych zamyka popularne i nadzwyczaj tanie pisemko Gospodarz, wydawane w Toruniu, a stanowiące organ ludowych Towarzystw rolniczych zachodnio-pruskich, kółek włościańskich Wielkiego księstwa poznańskiego i Towarzystwa rolniczego księstwa cieszyńskiego.

O ile prasa rolnicza nasza stosunkowo dość bujnie się rozrosła, o tyle przemysł, rękodzieła i handel posiadają w dziennikarstwie naszym bardzo nieliczne organy. W Warszawie w tym kierunku wychodzi popularna Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza, po długim zamknięciu wskrzeszona, oraz wybornie prowadzone Przegląd techniczny oraz Inżynierja i budownictwo z osobnym Dodatkiem dla ślusarzy i mechaników, zdobne licznymi rycinami. Wydawane we Lwowie Czasopismo techniczne, reda-

gowane przeważnie przez inżynierów i architektów tamecznych, stanowi organ Towarzystw politechnicznych: lwowskiego i krakowskiego. Zadanie specjalnych pisemek technicznych: Szewca postępowego i Łowca, wydawanych we Lwowie, same tytuły wskazują.

Warszawska codzienna Gazeta handlowa, a zarazem gieldowo-polityczna, jest głównym organem polskim, poświęconym specjalnie sprawom handlu naszego.

Sztuki piękne w prasie naszej, prócz muzyki i dramatu, nie posiadają organów specjalnych. Dzienniki za to i czasopisma ogólne pomieszczają liczne artykuły, sprawozdania i nowiny artystyczne. Warszawskie tylko Echo muzyczne i teatralne, poświęcone jest specjalnie sprawom świata muzycznego i sceny, a spełnia wszechstronnie podjęte zadanie. Piękne premja portretowe i doborowe dodatki nut, nadesłane na Wystawę przez redakcję Echa, czynią całkowicie zadość wymaganiom dobrego smaku.

Religia i sprawy wyznaniowe posiadają w prasie polskiej kilka większych i parę pomniejszych organów. W Warszawie wychodzi trzy pisma, poświęcone interesom głównych wyznań krajowych, a mianowicie: tygodniki Przegląd katolicki, Izraelita i dwutygodnik kościoła ewangelicko-augsburskiego p. n. Głosy kościelne; w Krakowie: Misje katolickie, miesięcznik ilustrowany kosmopolityczny; w Poznaniu: Przegląd kościelny tygodnik, i Muzyka kościelna, miesięcznik przeznaczony dla organistów i amatorów muzyki liturgicznej; wreszcie w Pelplinie wydawanym jest tygodnik Krzyż, będący zarazem katolickim pismem ludowym.

Jak widzimy z powyższego treściwego zestawienia ogółu prasy naszej, rozwijać się ona poczyną we wszystkich głównych kierunkach, mniej lub więcej dzielnie. Przewaga jednak stosunkowo wielka pism ogólnych wskazuje, że pionierzy dziennikarstwa naszego zwrócić winni usiłowania głównie w stronę pomnażania organów specjalnych, mianowicie, mających na celu popieranie interesów ekonomicznych, przemysłowych i handlowych kraju. W tej sferze wiele jeszcze brak prasie naszej, a specjaliści technicy i rękodzielnicy posługiwać się muszą ciągle odpowiedniami pismami zagranicznymi.

W sąsiednich nam Czechach literatura perjodyczna, oparta głównie na szerokiej podstawie demokratycznej, w ostatnich mianowicie latach uczyniła postępy ogromne. Dziennikarstwo stołeczne i prowincjonalne, zwłaszcza ludowe, rozrosło się tam nadzwyczaj żywo. Cały ruch narodowy, podniesienie ducha społecznego i energii w walce z germanizmem, zawdzięcza lud czeski przeważnie prasie swojej i jej kierownikom.

Na czele licznych dzienników politycznych w Pradze stoją: Narodni listy organ postępowy t. zw. młodoczechów, zachowawczy Pokrok staroczeski, Czeske noviny i wiele innych. Świe-

tnie ilustrowany Svetozor praski stanowi prawdziwą ozdobę licznych tygodników literackich czeskich; tygodnik Podrzipan jest jednym z lepszych organów stronnictwa narodowo-postępowego, a Humoristicke listy i Paleczek są najpoczytniejszymi tygodnikami satyrycznymi. Z pomiędzy dwutygodników, nadesłanych na Wystawę nicejską, godnymi zaznaczenia są: Duch czasu, oraz Lew, pismo ekonomiczno-polityczne, wychodzące w Wiedniu dla ludu czeskiego tam zamieszkałego.

Wybornie redagowane, a nierównie bardziej niż nasze rozpowszechnione są miesięczniki czeskie: Osveta, Kvety, Lumir, wreszcie Ženske listy, wydawane dla świata kobiecego, Jary vek pismo obrazkowe dla młodzieży i wiele innych.

Prócz tego wychodzi w Czechach mnóstwo pism technicznych, rolniczych i prowincjonalnych, rozchodzących się szeroko pomiędzy ludem czeskim, morawskim i słowackim.

Prasa periodyczna serbska, w najobszerniejszem znaczeniu tej nazwy, obejmuje blisko spokrewnione etnograficznie i językowo dziennikarstwo Chorwacji, Sławonji, Krainy, Dalmacji, Czarnogórza i Serbji właściwej.

Głównem ogniskiem dziennikarstwa serbsko-chorwackiego jest Zagrzeb. Tu wychodzą poważne dzienniki społeczno-polityczne: Pozor i Narodne novine; tygodniki literackie: Vienac i Nasze gore; dalej Napredak i Szkolski prijatelj dla nauczycieli i młodzieży; ilustrowany Bicz dwutygodnik satyryczno-humorystyczny, Gospodarski list organ towarzystwa rolniczego chorwacko-sławońskiego, Szumavski list miesięcznik leśniczy, Obrtnik pismo handlowo-techniczne, Katolicki list organ kościelno-religijny i wiele innych.

W Lublanie spotykamy niemniej wzorowe i poważne pisma, między któremi godne uwagi: Slovenski narod dziennik polityczny, Slovan tygodnik ilustrowany, Lublianski zvon wyborny miesięcznik literacko-naukowy.

W Trieście Towarzystwo polityczne słoweńskie wydaje dwa razy tygodniowo organ swój: Edinost, z obszernym programem i dobrymi korespondencjami. Tamże wychodzi Nasza sloga, tygodnik naukowo-ekonomiczny; Jurij s Puszo, piśmko humorystyczne, ilustrowane drzeworytami dość grubej roboty.

W głównym grodzie Dalmacji, Zadarze, wychodzi również sporo pism szerszego pokroju. Tameczne wielkie dzienniki: Narodni list i Srpski list, traktują szeroko sprawy polityczne krajowe i zagraniczne. Dwutygodniki: Iskra i Steklisz poświęcone są rzeczom społecznym i literackim, Katolicka Dalmacja jest organem kościelnym prowincji. Z czasopism, wydawanych w Dubrowniku godnym jest uwagi dwutygodnik społeczno-literacki Slowinac, redagowany bardzo starannie i podający obszernie badania dziejowe i krytyki.

Stolica małego, dzielnego Czarnogórza, posiada dwa dobre pisma: Glas crnogorca organ literacko-polityczny i Crnogorka

pismo naukowo-literackie, założone z początkiem roku 1884, a poświęcone dla kobiet.

W Serbji właściwej dziennikarstwo narodowe rozwija się w ostatnich czasach nadzwyczaj ruchliwie. Przyczynia się do tego wielce swoboda prasy tamecznej i prawodawstwa odnośnego. Wielkie dzienniki Belgradu są organami głównych stronnictw politycznych serbskich. Wiele jest organem stronnictwa zachowawczego; przeciwnie stronnictwo liberalne wydaje dziennik *Srpska nezavisnost*, wreszcie *Samouprawa* jest organem radykalnych, należących z liberalnymi do opozycji i różniących się od nich tylko żądaniem większego samorządu. *Srpske novine* są dziennikiem urzędowym. Oprócz tego w Belgradzie wychodzi parę pism społeczno-literackich, starannie redagowanych, jak: *Otaczbina* (*Ojczyzna*) i *Serbiada*, oba miesięczne. Z czasopism specjalnych godnemi zaznaczenia są: *Porota*, pismo prawniczo-sądowe; *Teżak*, poświęcony sprawom gospodarczo-ekonomicznym; *Ratnik* wojskowości. W Nowym-Sadzie wychodzi duży dziennik *Zastawa*, będący organem Serbów austriackich, i piękny tygodnik *Srpske ilustrrovane novine*.

Bułgarja nie zdołała jeszcze szerzej rozwinąć swojego dziennikarstwa, w krótkim jednak czasie swojej niepodległości poczyniła w tej dziedzinie stosunkowo dość szybkie postępy. W stolicy kraju *Sredcu* (*Sofji*), prócz dziennika urzędowego *Drżawen wiestnik*, godnemi są uwagi znaczniejsze pisma, jak: *Błgarski głas*, *Oteczestwo*, *Swietlina*; w *Płowdywie* (*Filipopolu*): *Narodni głas*, *Marica*, *Red*; w *Ruszczuku*: *Błgarin*, *Słowianin*; w *Carogrodzie*: *Zornica*, tygodnik ludowy ilustrowany i wiele innych pomniejszych pisemek.

Prasa rosyjska rozrosła się tak bujnie i licznie, że najtreściwsze jej rozpatrzenie zabrałoby zbyt wiele miejsca w tym ogólnym przeglądzie. Główniejsze dzienniki rosyjskie są zresztą dobrze znane naszemu ogółowi, dokładniejsze wykazywanie koniecznem tu nie jest. Ograniczę się przeto na kilku rysach ogólnych i zaznaczeniu ciekawszych szczegółów, tyjących się pism nadesłanych na Wystawę nicejską.

Głównemi ogniskami prasy rosyjskiej są Petersburg, Moskwa i Kijów. Prócz tego w wielu znaczniejszych miastach uniwersyteckich lub handlowych, jak: Ryga, Kazań, Rostow nad Donem, Saratow, Woroneż, Tyflis wychodzi po kilkanaście lub kilka czasopism. Wreszcie w każdym niemal mieście gubernialnem wydawane są w Rosji europejskiej i azjatyckiej pisma urzędowe administracyjne, kościelne, lub organy samorządu miejscowego, zawierające, prócz balastu oficjalnego, wiele cennych sprawozdań statystycznych, tyjących się stosunków rolniczych, przemysłowych, handlowych i wogóle ekonomiczno-społecznych.

Obok mnóstwa dzienników obu stolic, w prasie rosyjskiej rozrosły się potężnie wyborne przeglądy ogólne społeczno-literackie i specjalne naukowe. Miesięczniki takie jak powszechnie

znany Wiestnik Jewropy, Russkaja myśl, Russkij wiestnik i t. p. dorównywiają ze wszech miar najlepszym tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym. Ale świeżo założona Now', zarówno świetnością formy zewnętrznej jak doborem treści i wszechstronną rozległością programu, przewyższyła wszystko, co dotąd w podobnym rodzaju istniało w prasie rosyjskiej. Now' wychodzić zaczęła od dnia 1-go listopada roku 1884-go, nakładem głównej firmy petersburskiej „Towarzystwo M. O. Wolfa“, w przepysznych wielkich poszytach dwutygodniowych formatu 4-to, po kilkadziesiąt arkuszy druku każdy.

Z pomiędzy pism ilustrowanych rosyjskich przepychem rycin odznacza się również tygodnik Niwa, wydawany od lat 15-tu, z wzrastającym z każdym rokiem powodzeniem i ciągłymi ulepszeniami. Niwa petersburska należy do pism niezmiernie rozpowszechnionych, nakład jej bowiem przenosi znacznie 100,000 egzemplarzy.

Pisma prowincjonalne rosyjskie czynią niemniej wielkie postępy, tak co do liczby swej, jak i co do treści i wymiarów. Przykładem tego wybitnym między innymi Odesskij wiestnik, który z małego pisemka stał się wielkim dziennikiem, na wzór amerykańskich współbraci; albo np. Majak, pismo humorystyczne, wychodzące także w Odesie, a odznaczające się zarówno pełnemi werwy ilustracjami kolorowanemi, jak i głębszą satyrą społeczno-polityczną.

Na tem kończę przegląd dziennikarstwa słowiańskiego, które zarówno obszarem geograficznym, jak wszechstronnym rozwojem i jakością dorównywa prasie łatyńskiej i germańskiej.

Do wielkiej grupy europejsko-kaukaskiej czasopism należy jeszcze prasa Armenji, krajiny, której część znaczna zostaje pod panowaniem rosyjskiem, reszta zaś pod tureckim i perskiem.

Kilka pism armeńskich nadesłanych na Wystawę nicejską korzystnie świadczy o usiłowaniach przywódców literackich Armian, owego przemyślnego i przedsiębiorczego ludu, rozproszonego, podobnie jak żydzi, od Kalkuty aż do Wiednia i Londynu. Z pomiędzy pism nadesłanych na Wystawę, na szczególniejszą uwagę zasługuje miesięcznik pod nazwą Mankawarżanoc (Pedagogium), którego wydawca i redaktor Khorene Stefane, archimandryta armeński, rezydujący w Etszmiadzinie pod Erywanem, w osobnym liście podał welce interesujące objaśnienia, króre tu w krótkości przytaczam: Mankawarżanoc jest jedynem pismem pedagogicznym, wydawanem obecnie w języku armeńskim od nowego roku 1884-go. Drukuje się w Tyflisie, w tłoczni armeńskiej p. Martirossiana, pod uprzednią cenzurą rządu, w 200-tu egzemplarzach. „Nauczyciele armeńscy,“ pisze redaktor Mankawarżanoc, „niestety nie smakują zbyt wiele w literaturze pedagogicznej, tak że wszystkie wydawnictwa tego rodzaju, przedsiębiorane przez ludzi postępu i dobrej woli, po krót-

kim czasie upadały, z powodu braku prenumeratorów⁴. Mankawarżanoc ma tylko 100 abonentów płatnych, 100 egzemplarzy prócz tego rozsyła się bezpłatnie szkołom armeńskim. Archimandryta wydawał poprzednio poważny miesięcznik Haikakan-Aszchar (Świat armeński) i jest wielkim przyjacielem postępu prasy i oświaty.

W Smyrnie wychodzi również bardzo pokaźny dziennik armeński Archalous Araratian; w Konstantynopolu Terdzemani Efkiar i wiele innych.

Druga, odrębna językowo i etnograficznie, *wielka grupa fińsko-mongolska* dziennikarstwa przez prasę węgierską i turecką zbliżoną jest ściśle z pierwszą grupą europejsko-kaukaską, przedstawioną powyżej.

Węgrzy czyli madziary, plemię fińsko-czudzkie, jak wiadomo, około roku 900 po Chrystusie, uderzywszy za namową Niemców na słowian, zagnieździli się wpośród nich, w Panonji i zachowali dotąd swoją mowę fińską. Dawniej rodzinnego tego języka używali tylko w mowie potocznej, a wszelkie obrady publiczne odbywały się po łacinie; dopiero w początkach wieku XIX-ego zaczęła się zwolna rozwijać literatura Węgier, a prasa ich perjodyczna w krótkim czasie wzmogła się bardzo pokaźnie.

Stolica kraju Budapeszt jest naturalnie i tutaj głównym ogniskiem dziennikarstwa, mianowicie politycznego. Wychodzą tam między innymi wielkie dzienniki, jak: Pesti Naplo, Pesti Hirlap, Egyetertes, Magyar Lloyd, czasopismo ilustrowane Budapest z popularnym dodatkiem humorystycznym, pismo stenograficzne Magyar Gyorsiro i wiele innych.

Na prowincji posiadają Węgrzy również niemało dobrych czasopism. Z nadesłanych na Wystawę zaznaczam ciekawe piśmiśko wydawane w Kolosvarze p. n. Acta comparationis literarum universarum, poświęcone badaniom nad literaturą porównawczą; Zenta Ellenör dziennik wydawany w Zenta, Komaromes Videke w Komornie, Szabad Egyhat w Lugos, Maros w Mako, Losoncz es Videke w Losoncz i mnóstwo innych. Z wychodzących w Wiedniu pism węgierskich godnym jest uwagi poważny Bécsi Magyar Ujsag. Wydawany w New-Jorku Amerikai Nemzetör jest organem tamecznej emigracji węgierskiej.

U pokrewnych Węgom rasowo Turków dziennikarstwo, wobec panującego tam obskuratyzmu i fanatyzmu religijnego, nie mogło rozwinąć się należycie, uważane jest bowiem przez wsteczników za rodzaj nowatorstwa. Większe dzienniki tureckie Sztambułu, jak Vakit i t. p., są przeważnie urzędowe. Takież charakter nosi wydawana tamże gazeta wojskowa. Dziennik turecki Manzuni Efkiar, drukowany również w Konstantynopolu czcionkami armeńskimi, przeznaczony jest dla Armian tamecznych. Na prowincji wychodzi jeszcze trochę pism tureckich w większych miastach, jak Smirna, Bejrut i t. p. Wogóle prasa perjodyczna

w Turcji, podobnie jak jej literatura, jest bardzo uboga, a upadła musi coraz bardziej wraz z upadkiem, potężnego niegdyś, władztwa tureckiego, sięgającego od Bosforu aż do granic chińskich.

Chiny, którym wynalazek papieru i druku pierwiej był znany niż europejczykom, posiadają jednak dziennikarstwo równie mało ruchliwe i zacieśnione jak kraj ich, długo niedostępny kulturze nowoczesnej. Z zebranych na wystawie czasopism chińskich, zaznaczamy między innymi zeszytowe Tyang-Pao i Kan-Czeu-Sin-Pao, dziennik Szen-Pao wychodzący w Szangai, oraz gazetę urzędową państwa Korei.

Trzecia nakoniec *grupa semicka dziennikarstwa*, na Wystawie nicejskiej objęła pisma arabskie i hebrajskie.

Głównym ogniskiem literatury perjodycznej arabskiej, jest Egipt i sąsiednie mu krainy Azji zachodniej, oraz Afryki północnej, zamieszkałej przez plemiona mahometańskie. Z pokażniejszych dzienników nadesłanych na wystawę, zaznaczamy: wychodzącą w Kairze Union égyptienne, dziennik polityczny i literacki drukowany w dwóch wydaniach francuskim i arabskim, nadesłane z Aleksandrji Al-Ahram (Piramidy) i Raudat-Askandarie (Ogród Aleksandryjski), dwa duże dzienniki handlowo-polityczny, wreszcie El-Akbar organ arabski Algieru.

Dziennikarstwo hebrajskie, rozsiane po świecie całym, skupia się głównie w prowincjach polskich, rosyjskich i niemieckich, najęściej zamieszkałych przez izraelitów. Wiele z pism tych drukuje się tylko czcionkami hebrajskimi, ale w narzeczu miejscowem. Na wystawę nadesłano między innymi czasopisma: Hazefirah z Warszawy, Hamagid z Ełku, Kol Machsike Hadas ze Lwowa, Handels Zeitung z Drochobycza, Wiener Israelit z Wiednia, Hajoetz z Bukaresztu i wiele innych.

Kończąc ten treściwy przegląd dziennikarstwa globu naszego na podstawie materiałów zgromadzonych na Wystawie międzynarodowej czasopism w Nicei, głębsze badania nad literaturą perjodyczną narodów pojedynczych, przy pomocy danych ciągle napływających, zostawiłem do czasu dalszego. W r. 1886 wydałem w Warszawie broszurę p. t. „Postępy literatury perjodycznej, a w latach 1892 — 1895 w Krakowie dzieło w 2-ch tomach „Literatura perjodyczna i jej rozwój“, oraz w roku 1895 „Dziennikarstwo słowiańskie i polskie“.

Jednocześnie z otwarciem w Ateneum nicejskiem naszej Wystawy czasopism z nowym rokiem 1885 rozpoczęły się, podobnie jak w roku zeszłym i corocznie, uroczystości karnawałowe: wjazd tryumfalny księcia karnawału, bitwy kwiatowe, korsa galowe, wyścigi konne przy ujściu rzeki Var do morza od 12 do 15 stycznia i t. p.

Piękna pogoda słoneczna Riwjery w połowie stycznia nagle przerwana została huraganem gwałtownych i niepamiętną od dawnych lat burzą,

W nocy z czwartku 15 stycznia na piątek 16-go rozpętały się żywioły chmurne i wodne Morza śródziemnego od Tunisu aż do Gibraltaru. Czarne obłoki, gęsty deszcz i huragan straszliwy rozszał się też na wybrzeżu Nicei i Villafranki z gwałtownością niepamiętną od lat pięćdziesięciu.

O samym świcie, około godziny 6-tej w piątek 16-go stycznia obudził mię dziwny szum wichru, gwałtowny, urywany, zmieszany z hukiem głuchym fal morskich na wybrzeżu. Ubrałem się szybko. Na szosie przy małej restauracji spotkałem jej właściciela pana Sicarda, z długą lunetą morską, rozpatrującego groźny widnokrąg daleki, najeżony czarnemi bałwanami na szarem tle nieba ponurego. Cała zatoka morska Villafranki zdawała się być pokryta jakby lawiną śniegu, sunącą ku lądowi w podskokach falistych. Był to szturm piekielny bałwanów spienionych walących wściekle z pełnego morza ku małej przystani miejskiej, skąd dochodził chwilami trzask łodzi rybackich, rozbijanych o bulwar kamienny. Pan Sicard, stary marynarz francuski, który objechał przez oceany całą kulę ziemską, mówił mi że nigdy nie widział morza tak rozhukanego.

Skoczyłem co prędzej do portu handlowego Darseny, gdzie stała na kotwicy moja szalupa. Wysoka tama kamienna z latarnią morską wstrzymywała dzielnie szturm bałwanów olbrzymich. Woda w porcie falowała gwałtownie. Kilka małych parowców, ładownych węglem kamiennym, szarpało się na łańcuchach kotwic. Moja szalupa opodal samotna stała na długiej uwięzi zdaleka od bulwaru, i to ocaliło ją od rozbicia. Popuściłem nieco jej łańcuch, i prosiłem strażników portu by mieli nad nią pieczę, poczęstowałem ich cygarami, i wróciłem do domu na śniadanie. Ma z sąsiadką naszą przypatrywały się z podziwem rozhukanemu morzu.

Zaraz po śniadaniu, jak zwykle omnibusem konnym, pośpieszyłem do Nicei. Wysiadłem na bulwarze portu, gdzie dowiedziałem się, że dzięki wysokiej tamie ochronnej, burza nie wyrządziła szkód większych, prócz rozbicia kilku łodzi pomniejszych, których rybacy nie zdążyli schronić.

I tu, podobnie jak w Villafrańcy, około godziny 7-ej rano, olbrzymie fale morskie zaczęły uderzać gwałtownie o wybrzeża kamienne Bulwaru południowego i Promenady angielskiej. W nocy początkowo dał wicher północny mistral z siłą niestychaną, zrywał dachówki i szyldy źle umocowane. Walcząc z przemożnym huraganem południowym spiętrzał olbrzymie bałwany morskie, pędzone od brzegów Afryki. Rybacy i marynarze chronili jak mogli swe statki i kosze w porcie; właściciele kabin kąpielowych niewiele zdołali uratować. Z miasta zbudzonego rykiem burzy tłumy ciekawych spieszyły na wybrzeża bulwarów nadmorskich.

Około godziny 10-tej huragan dosięgał napięcia najwyższego, poczem stopniowo zaczął słabnąć. Szare niebo cięło

deszczem zimnym. Góry otaczające Niceę przysłaniała mgła gęsta. Morze na widnokręgu najdalszym czarne, najeżone falami, bliżej brzegów fioletowe i ciemnozielone, szumiało odmętami piany białej bałwanów walących o bulwary kamienne. Palmy nadbrzeżne naporem fal powalone, ławki żelazne wyłamane, sztachety ogrodu publicznego pocięte, słupy latarni gazowych powyrwane z posad leżały w nieładzie odrzucone daleko. Ulice nadbrzeżne zalane, piwnice i partery domów przepełnione wodą....

Patrząc długo na wspaniałą szturm bałwanów morskich na wybrzeże — nagle uczułem na mem ramieniu dotknięcie czyjejs ręki i usłyszałem powitanie wesołe:

— Dzień dobry kochanemu radcy!

Obejrzałem się i zobaczyłem gościa niespodziewanego — p. Stanisława Neufelda, brata naszej dawnej koleżanki z redakcji „Nowin“ i „Gazety handlowej“.

— Ładny dobry dzień! ale skądże się tu radca wziął?

— Z Amsterdamu w drodze do Tunisu, gdzie miałem zamiar udać się na dwór sułtana z partją brylantów, danych mi w komis przez wielką szlifiernię. Ale ta burza stanęła mi na przeszkodzie. Do Nicei wpadłem odwiedzić mego starszego brata pianistę, który przybył tu z Londynu, gdzie mieszka stale i urządza koncerty. Mieszkamy ztąd niedaleko, może radca pozwoli do nas na chwilkę.

— Z miłą chęcią chodźmy zaraz bo muszę spieszyć na moją Wystawę gazet.

— Doskonale, to i ja tam zajdę z radcą.

W pobliżu w śródmieściu, brat p. Stanisława N. zajmował parę pokoi umeblowanych. Był to wytworny młody dżentelmen, wygolony na sposób angielski, muzyk pianista, który po swym ostatnim koncercie w Londynie przybył na Riwjerę. Po krótkiej mojej wizycie, zostałem zaproszony przez tych panów do odwiedzenia ich, i zostawiłem im mój adres. Z kolegą Stanisławem poszliśmy na Wystawę.

Po południu, jak zwykle, wróciłem do Villafranki, gdzie podrodze wstąpiłem do portu zajrzeć na moją szalupę. Znalazłem ją w dobrym stanie, utwierdziłem na kotwicy i pośpieszyłem do domu na obiad.

Po zamknięciu Wystawy czasopism w dniu 31 stycznia 1885 r., wszystkie numery okazowe, przy pomocy rządcy „Ate-neum“ i jego synów, zostały zdjęte ze ścian i stołów, ułożone systematycznie i zapakowane w osobne paczki według języków i rodzajów wydawnictwa, a następnie włożone do szkrzyń, z napisami objaśniającymi co zawierają.

Wobec tego, że do Nicei chodziłem codziennie dla studjów literackich i przeglądu gazet w czytelnicy Viscontiego, postanowiłem przenieść się tam następnego dnia z Villafranki. A ponieważ mój kontrakt mieszkania w willi „Bellevue“ upływał właśnie w końcu bieżą-

cego lutego, więc na miesiąc pierwej zawiadomiłem mego gospodarza p. Stagnetto o moim zamiarze.

Dzielnica Nicei na południowym stoku Mont-Boron ku morzu, pomiędzy szosą do Villafranki a portem, obejmowała mnóstwo wielkich ogrodów i pięknych willi, tonących w bujnej zieleni roślinności. Idąc 1-go lutego ową szosą spostrzegłem na ozdobnej żelaznej bramie willi margrabiny de Saint Aignan kartę z napisem: „Appartement á louer“. Nacisnąłem guzik dzwonka. Z małego pawilonu przy bramie wyszedł portjer, i zaprowadził mię do przedsionka willi. Tam młoda pokojowa, w czarnej krótkiej sukience, białym czepeczku na głowie i białym fartuszk, brunetka bardzo piękna z oczami fijołkowemi, zapytała mię co sobie życzę? Objąsniłem, że pragnę obejrzeć pokoje do najęcia. Oprowadziła mię po całym 1-em piętrze wokoło, dodając że parter pólsterenowy zajmuje służba willi oraz ciepłarnia egzotyczna. Wspaniałe salony, gabinety, sypialnie i jadalnia urządzone tam były z wytwornym smakiem i przepychem. Wielkie kredensy dębowe w jadalni zapełnione były serwisami srebrnemi, zastawą porcelanową do kawy, herbaty i obiadu. Zapytałem: czy niema do wynajęcia osobno tylko dwóch pokoi, gdyż więcej narazie nie potrzebuję. Pokojowa objaśniła mię, że można wynająć tylko całą willę, ze stajnią, remizą powozów i parkiem, ponieważ właścicielka pani margrabina mieszka stale w Paryżu i tu nie przyjeżdża.

Dziękując za informacje, zapytałem pięknej przewodniczki:

— Czy pani nie boi się sama jedna oprowadzać gości po pustych pokojach?

— Ależ ja tu nie jestem sama, orzekła z miłym uśmiechem, i nieznacznie na pobliskim biurku nacisnęła guzik dzwonka elektrycznego.

Momentalnie z sąsiedniego pokoju wyszedł kamerdyner bardzo poważny, kłaniając się sztywno...

— To mój ojciec, rzekła panienska, ma upoważnienie notarialne do zawarcia kontraktu wrazie potrzeby.

I odpiąwszy od gorsu swego duży bukiet fijołków parmeńskich, delikatnie przypięła go do butonjerki mojego paltota, mówiąc:

— Pozwoli pan służyć sobie temi kwiatami na pożegnanie.

Uścisnąłem jej białą rączkę i odrzekłem:

— Najuprzejmiej dziękuję pani raz jeszcze — niezapomnę nigdy jej czarownych oczu koloru tych fijołków...

Portjer oczekujący w westybulu odprowadził mię do bramy i zamknął ją starannie.

Zaraz potem, nie tracąc czasu, w celu dalszych poszukiwań udałem się pobliskim Bulwarem cesarzowej rosyjskiej, ciągnącym się równolegle do portu Nicei, na wybrzeże morskie. Za gmachem Seminarjum diecezjalnego, na samym końcu bulwaru, na bramie

wielkiego parku dostrzegłem kartę z ogłoszeniem o pokojach do najęcia.

Obok bramy i furty bocznej, na podmurowaniu od strony morza, w szeregu wielkich agaw kolczastych, sterczały ich wysokie łodygi okryte kwiatem bujnym. Za bramą szeroka alea krętą węzownicą wiała się w górę w cieniu olbrzymich starych drzew oliwnych i figowych okrytych wielkim liściem. Nalewo na wysokiem podmurowaniu stromem jaśniał w słońcu południowem biały pałac dwupiętrowy z kopułami czarnemi w stylu indyjsko-pagodowym.

Obok pałacu przed małym pawilonem z kopułką śpiczastą czarną, na zielonym gazonie leżał niedbale mały garbus-karzeł. Piesek płowy, który z nim igrał, poskoczył ku mnie szczekając.

— Bikiu! do nogi! krzyknął karzeł, i wykrzywiając komicznie swoją trwarz pomarszczoną do uśmiechu, zapytał mię uprzejmie, co sobie życzę? Objąsałem, że chcę obejrzeć pokoje do najęcia. Garbusek poprosił mię do pałacu — do pani. Przez drzwi parterowe od strony szerokiego terasu, ocienionego wielkimi oleandrami z bujnym kwiatem różowym, zajrzał do przedsiionka, do którego wyszła już do nas młoda dama, średniego wzrostu, szatynka rumiana, w eleganckiej sukni szarej. Zapytawszy o co chodzi, dała garbuskowi klucze i rozkazała:

Batiton! pokażesz panu pokoje do najęcia na I-em piętrze.

Okrążyliśmy pałac z boku, i z drugiej strony weszliśmy do dużego przedsionka I-go piętra. Stamtąd na korytarz długi szeroki, przecinający wzdłuż całe piętro, oświetlone wielkimi oknami na obu końcach. Tam roztwarł mój mały przewodnik najprzód drzwi paradne wielkiego salonu o trzech oknach bardzo wysokich od posadzki aż do sufitu, każde z małym balkonikiem żelaznym i żaluzjami. Posadzka salonu z mozaiki grubej zielonej, pokryta była pękami róż barwnych też mozaikowych. Na suficie, wklęsłym, na tle błękitnem malowane amorki rumiane rzucały pęki kwiatów z nieba na ziemię. W kącie salonu stała ukosem otomana szeroka z grubą poduszką, pokryta miękkim dywanem brunatnym w deseń kwiatów barwny.

Obok salonu głównego nalewo, również od frontu, leżał salon mniejszy o dwóch takichże oknach wysokich z balkonikami w każdym, z widokiem rozległym na morze. Naśrodku stał tam duży stół dębowy okrągły rzeźbiony, a wokół kilka stołków garniturowych. Na haku u sufitu wisiała piękna ampla różowa. Stamtąd, po kilku schodkach wgórę, weszliśmy do dużego gabinetu sypialnego z wysoką kopułą ze sklepieniem szafirowem, pokrytem gwiazdami srebrnemi, z którego zwieszała się ampla błękitna. Obok po drugiej stronie korytarza mieściła się mała kuchenka włoska, z rusztami do węgla drzewnego, wykładana majoliką czerwoną; w kącie duży zlew biały emaljowany i kran mosiężny od www.dziennik.org.pl

Po drugiej stronie całego korytarza ciągnął się szereg pokoi pomniejszych z wejściami osobnymi, a w końcu łazienka z wanną białą porcelanową.

Garbusek objaśnił mi, że II-gie piętro zajmuje pan Fevrier z żoną i małym synkiem, agent Kompanii żeglugi transatlantycznej, oprócz kilku pokoi pozostawionych dla właściciela pałacu wrazie przyjazdu z Paryża.

Nakoniec zeszliśmy znów na parter, do pani gospodyni. Oznajmiłem jej, że pragnę wynająć zaraz na czas dłuższy tylko salon mniejszy, gabinet sypialny pod kopułą i kuchenkę z wodociągiem. Zgodziła się na to chętnie, za cenę miesięcznie dwa luidory czyli 40 franków, dodając, że póki się kto nie trafi jeszcze to mogą korzystać z wielkiego salonu i łazienki według upodobania. Zapłaciłem też zaraz komorne za miesiąc luty i otrzymałem klucze, żegnając się do bliskiego widzenia.

Garbusek Batiton, odprowadzając mnie przez park do bramy, oznajmił że wrazie potrzeby może się zgodzić do posługi. Zapytałem: kto jest pani gospodyni? Objął mi, że jest kuzynką właściciela pałacu pana Lefèvre, bogatego przemysłowca mieszkającego stale w Paryżu, a żoną pana Truchi właściciela zakładu rzeźbiarskiego w Nicei. Żegnając Batitona powiedziałem mu, że sprowadzę się wkrótce z Villafranki z willi Bellevue, gdzie mieszkam obecnie.

Powróciwszy do domu na obiad, opowiedziałem Ma wszystko o najeściu nowego mieszkania. Nazajutrz, 2-go lutego, zaraz po śniadaniu, w stare paki gotowe włożyliśmy pościel, suknie i sprzęty domowe. Zawołałem furmana z dużą platformą dwukonną, który z bratem swoim naładował wszystko, umocował sznurami, i pojechał ze mną do Nicei na nowe mieszkanie. Po złożeniu skrzyń w korytarzu I piętra ruszyliśmy zaraz do „Ate-neum“ po paki z czasopismami z Wystawy. Przy pomocy Batitona ustawiłem rzeczy najpotrzebniejszą w gabinecie sypialnym, salonie i w kuchni.

Zaraz potem wróciłem omnibusem do Villafranki, gdzie po obiedzie w restauracji pana Stagnetty naszego gospodarza, oddałem mu klucze od mieszkania. Pożegnawszy się, pojechałem z Ma powozem do Nicei na nowe mieszkanie.

Pan Truchi wrócił już z miasta do domu i obiadował własna werandzie ze swoją żoną, która zapoznała nas i poprosiła spocząć. Podano deser owocowy i czarną kawę. Po krótkiej rozmowie, nasi nowi gospodarze oprowadzili nas po swoim wielkim parku napół dzikim. Brzegiem morza doszliśmy do muru granicznego, za którym rozpościerał się sąsiedni park pałacu hrabiego Wczele-Walewskiego (dawniej Zamku Smitha). Długi ten mur ciągnął się od skalistego brzegu morza pod górę aż do wielkiej szosy wiodącej do Villafranki. Doszliśmy wreszcie do drugiej bramy górnej z turliką wychodzącą wprost na szosę, a po-

tem zeszedliśmy nadół aleą węzową pod pałac. Minęliśmy zbiornik wodociągowy i zatrzymaliśmy się przy budynku parterowym w którym mieściła się kuchnia główna oraz mieszkania stróżów. Na prośbę naszą p. Truchi zapytał: czyby się zgodzili do posługi porannej u nas. Stróżka Pawłowa przystała na to chętnie, za cenę umiarkowaną. Poleciałem jej, aby nam przynosiła codzień pieczywo z miasta i ugodziła mleczarkę dostarczającą stale nabiał dla państwa gospodarzy. Ci objaśnili nas, że chłopcy od piekarza i od rzeźnika przynoszą im codzień pieczywo i mięso w koszach, i że ich przysła do nas po zamówienia. Pożegnawszy się wróciliśmy do siebie na herbatę. Pani Truchi przez stróżkę przysłała nam wkrótce kosz owoców i wielki bukiet róż. Ustawiłem go zaraz w wazonie na stole jadalnym, i zaświeciłem wiszącą nad nim amplę.

Nad cichem morzem, na szafirowem tle nieba zajaśniały gwiazdy. Łagodny wietrzyk niósł z parku zapachy kwiatu pomarańcz, róż i fijołków. Po herbacie i deserze owocowym zamknąłem wszystkie okna, by po trudach przenosin pójść wcześniej na spoczynek.

Nazajutrz, po obiedzie, przyszedł do nas pan Stanisław Neufeld. Ma nalala herbatę, a ja pokrajałem na półmisku duży melon karbowany z drobną siateczką, który napełnił cały pokój przepyszny zapachem. Kolega zapytał mię: czy już byłem na rulecie w Monte-Carlo?

Zaskoczony tem niespodzianem pytaniem odrzekłem pokornie:

— Przyznać się muszę ze wstydem kochanemu radcy, że przy licznych zajęciach nie przyszło mi to nawet na myśl dotychczas. Byłem w Rzymie i nie widziałem papieża, ale mieszkając w Nicei nie widzieć rulety w Monaco, to istotnie rzecz nie do darowania. Biję się w piersi i przyrzekam poprawę.

— Doskonale. mój radco! Nie odkładając długo, proponuję abyśmy pojutrze odbyli tam pieszo pobożną pielgrzymkę.

— Zgoda, odrzekłem, bo właśnie teraz, po dokonaniu przenosin na nowe mieszkanie, mam czas wolny. Pójdziemy stąd o wschodzie słońca na cały dzień. Radca wstąpi do mnie, podrodze mu będzie. Weźmiemy pakiety z przekąskami i owocami na popas, a ja też butelkę wina.

— Wybornie! rzecz ułożona.

Zapytałem Ma czy ma chęć wybrać się z nami, a w takim razie pojechalibyśmy tam koleją żelazną. Odmówiła stanowczo:

— Mam jeszcze mnóstwo zajęcia w domu z porządkowaniem rzeczy po przenosinach, a nie jestem wcale ciekawa owej jaskini gry!

— Ha, kiedy tak to cóż robić radco — musimy sami odbyć tę pielgrzymkę, kiedyśmy się już ofiarowali. Pojutrze więc punktualnie o wschodzie słońca czekać cię będę tutaj przed pałacem na terasie.

— Niezawodnie stawię się, przyrzekł pan Stanisław, i do miłego widzenia.

— Do widzenia, życzę radcy tymczasem przyjemnych marzeń o wielkiej wygranej.

Po wyjściu kolegi Stanisława, Ma załamała ręce i zawołała:

— Bój się boga człowieku! co robisz? zgracie się tam napewno i jeszcze potem utopicie w morzu...

— Uspokój się drogie dziecię! nigdy takiego głupstwa nie zrobię póki ty żyjesz, daję ci na to moje święte słowo!

I przyrzekając Ma ucałowała gorąco jej białe rączki...

We czwartek rano, o godzinie 7 minut 27, w chwili wschodu słońca, oczekiwałem na terasie naszego pałacu siedząc na ławce, na kolegę Stanisława, który właśnie stanął przedemną mówiąc:

— Dzień dobry radco! jestem punktualny jak samo słońce — prawda?

— Istotnie. Jam również gotów. Pójdziemy przez park wgórę, przez bramę od szosy do Villafranki, będzie nam bliżej.

Dzień był pogodny, ciepły. Wschód słońca wspaniały ponad przylądkiem Ferrat. Pasma Alp nadmorskich i szereg jego szczytów: Paganalja, Bastia, Forna, Testa di Cane, aż do Monte Battaglie panującej nad Monaco, zaróżowił się liljowo. Doliny i wąwozy drzemały jeszcze w cieniu błękitnym. Morze lazuruwe bryzgało pianą śnieżno-białą na skały wybrzeża. Miły chłód poranku orzeźwiał nas rozkosznie.

Szliśmy szparko szosą nadmorską, ciągnącą się ponad torem kolei żelaznej. Mały parowiec przybrzeżny sunął szybko ku Monaco. Na szosie gładkiej, wilgotnej, świeżo skropionej i zamiecionej szcztokami, zjeżdżały skrzynie dwukołowe jednokonne ku wybrzeżu wyrzucić mokry pył w głębiny morskie. Karety i lekkie landa dążące do Monte Carlo wymijały nas coraz częściej.

Połowę drogi naszej, około 7 kilometrów, przeszliśmy w parę godzin. Za Ezą o godzinie 10-tej dotarliśmy do rozkosznej doliny strumienia Lorenzo, płynącego z pod Turbji, pomiędzy zboczami gór Forna i Testa di Cane. Dla wypoczynku i popasu usiedliśmy okrakiem naprzeciwko siebie na kamiennej barjerze szosy, ponad jej podmurowaniem klosalnym i głęboką przepaścią. Na płycie ciosowej rozłożyłem mój pakiet z przekąskami, i wyjąłem zeń dwie szklaneczki, a z kieszeni marynarki półbutelek koniaku. Po przepiciu przekąska: bułki, sardynki, szynka, ser szwajcarski, wreszcie parę szklaneczek wina musującego Asti, z toastem na cześć bogini Fortuny, wreszcie deser owocowy. Zauważyłem, że kolega Stanisław miał przez ramię przewieszoną taśmę z torbą płócienną, z napisem haftowanym „Souvenir de Nice“, więc pytam:

— Cóż tam radca dźwiga w tej torbie?

A ten komik wyjmuję z paczki pieczone ziemniaki w łupinach i trochę soli w papierku.

— Bardzo pięknie! przyda się i to do naszego obiadu w Monaco.

Na sjęstę poszliśmy nieco na bok od szosy w cień cyprysów, legliśmy rozkosznie na mchu wśród rozmarynów pachnących. Zaczynało już być gorąco, więc wolnym krokiem ruszyliśmy dalej. Ruch powozów i karet ze strojnymi damami zwiększał się stopniowo. Pociągi kolei żelaznej sunęły pośpiesznie w obie strony wybrzeżem. Na falach szmaragdowych kołysały się białe żagle jachtów spacerowych. Wszystko dążyło do Monte-Carlo...

Drugą milę naszej drogi przebyliśmy w parę godzin po gładkim chodniku betonowym, ciągnącym się wzdłuż szosy. W samo południe pod stromemi skałami zamku księcia Monaco zrobiliśmy drugi popas obiadowy. Wyjąłem resztę zapasów z mojego pakietu. Po koniaku bułki z serem, potem kotlety z ziemniakami pieczonemi z solą, resztą wina toast „kochajmy się!“ na deser granaty i winogrona. Butelki puste i papier z opakowania ukryliśmy w szczelinie skały, by nie zostawić śmieci. Syci i wypoczęci ruszyliśmy zwiedzić piękny park i zamek księcia Monaco. Przed zmrokiem jeszcze wkroczyliśmy przez główny portyk do przedsiönka pałacu gry Monte-Carlo. Obok drzwi komisarz dyżurny, siedzący za stołem, po przedstawieniu naszych biletów wizytowych, wydał nam drukowane karty wstępu jednorazowego, na dzień 5 lutego, z tekstem następującym:

„Cercle des étrangers de Monaco. Nr 380, Carte d' admission personnelle valable pour un jour, délivrè à Mr Stanislaw Czarnowski, 5 fevrier 1885. (Pieczęć z napisem: Cercle des étrangers de Monaco — Administration) Le Commissaire Special (podp.) Astic. — Cette carte doit être présentée pour l' entrée dans les salons et peut être retirée“.

Wielki wspaniały westibul pałacu Monte-Carlo był już przepelniony. Naprawo w sali teatralnej odbywał się koncert. Nalewo weszliśmy do salonów gry. Rozpatrując się w tłumie gości, zapomniałem zdjąć kapelusza. „Monsieur, Votre chapeau...“ szepnął mi przez ramię kamerdyner wygalonowany. Zbliżyliśmy się do wielkiego stołu rulety będącej już w pełnym biegu. Z kolegą Stanisławem umówiliśmy się, że postawimy do spółki, na próbę szczęścia, stawkę najmnieszą: 5 franków. Jeśli wygramy, będziemy kwotę wygraną stawiać dalej, wrznie przegranej zabastujemy. Przy stole gry wszystkie miejsca były już zajęte przez graczy, więc stanęliśmy za krzesłem jakiejś blondyny wybrylantowanej, która postawiła właśnie garść złota na numer parzysty czerwony. Podałem koledze 2½ franka, on postawił pięciofrankówkę srebrną obok złota sąsiadki. Gałka rulety stanęła na numerze nieparzystym czarnym—więc nasze 5 franków i złoto sąsiadki zagarnęła łopatką krupjera do kasy. Blondynka zagryzła wargi namiętnie i postawiła nową garść złota. My poszliśmy dalej do sąsiedniego salonu gry w „trente et quarante“ Na zielonym stole rozłożo-

ne były karty podczas chwilowej przerwy. Napatrzywszy się przeróżnym typom graczy i gości, wyszliśmy powoli do wspaniałych ogrodów pałacu Monte-Carlo oświetlonych rześcicie, a po krótkim wypoczynku na pobliski dworzec kolej, przepełniony tłumem przyjezdnych i odjeżdżających czcicieli bogini Fortuny. Pierwszym pociągiem wieczornym idącym do Nicei wróciliśmy wkrótce do domu.

Ma oczekiwała mię z kolacją niecierpliwie. Opowiedziałem jej wszystko o naszej wyprawie, i o tem że daliśmy utargować Monte-Carlo tylko 5 franków. Uśmieła się wesoło z naszej wielkiej przegranej i zburczała:

— Ah, sknery jakies! żeby też choć porządnego obiadu nie zjeść.

— Za to zjem teraz porządną kolację z lepszym apetytem — i zasiadłem przy obficie zastawionym stole.

Nazajutrz, na skutek listu otrzymanego z Warszawy od redaktora „Przeglądu tygodniowego“ Adama Wiślickiego, zacząłem dlań pisywać stale „Kronikę włoską“. W czytelni Viscontiego, zaopatrzonej bogato w dzienniki, czasopisma, broszury i najnowsze wydawnictwa włoskie, miałem zawsze obfity materiał odnośny.

Wkrótce też wysłałem w kopercie poleconej część I-szą owej „Kroniki“ dość urozmaiconą. Została pomieszczona niebawem dn. 15 lutego w numerze 7-ym i dalszych „Przeglądu tygodniowego“. Treść jej obejmowała: „Karnawał 1885 r. we Włoszech, uroczystości rocznicy zgonu króla Wiktora Emanuela, budżet 1885 r., ankieta agrarna, żądania rolników, traktaty handlowe, agitacja przeciw konwencjom kolejowym, współzawodnictwo Triestu z Genuą i Grecji z Włochami, kolej przez górę św. Bernarda, sprawy kolonialne, subsydja na cele oświaty, obskurantyzm i fanatyzm klerykalny, praca postępową włoską, nowości literackie, nowe muzeum sztuki greckiej w Rzymie, wystawy artystyczne, teatr i muzyka“.

Następna część II-ga mojej „Kroniki włoskiej“, drukowana 26 kwietnia w numerze 17 i dalszych „Przeglądu tygodniowego“, obrazowała kolejno sprawy bieżące: „Wiosna i fanfary wojenne, polityka kolonialna i jej krytyka w prasie, rozruchy agrarne i uniwersyteckie, obchód rocznicy poległych w walkach 1848 r., uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik króla Wiktora Emanuela w Rzymie, wystawa artystyczno-historyczna, pogrzeb Mazzoniego, zdzierstwo księży i kongres antyklerykalny, nowe wykopaliska, nowe książki i przeglądy włoskie“.

W czytelni literackiej księgarni Viscontiego (przy ulicy Du Cours nr. 2 w pobliżu Teatru miejskiego i nadmorskiego Bulwaru południowego) odwiedzanej przez redaktorów dzienników nicejskich i korespondentów czasopism zagranicznych, zapoznałem się bliżej z kilku ruchliwymi literatami, którzy współdziałali już ze mną poprzednio w urządzeniu międzynarodowej Wystawy

gazet. Po jej zamknięciu zawiązaliśmy spółkę wydawnicza pod nazwą „Compagnie internationale des éditeurs“ celem wydawania Biblioteki wolnej myśli p. t. „Bibliothèque internationale de la libre pensée“, pod moją redakcją. W zeszytce pierwszym pomieszczoną została rozprawa historyczna „Décadence de la Papauté“ (drukowana w tłoczni Conso-Sasserno przy ulicy Du Pont Neuf nr 11 w formacie 8-ki, str. 92). Po zbroszurowaniu owego zeszytu, w dn. 18 marca 1885 roku, rozesłano go zaraz na sprzedaż po cenie 1 franka za egzemplarz, wprost z kantoru drukarni do wielkich księgarń w głównych stolicach świata, wymienionych na ostatniej stronie okładki. A mianowicie: do Rzymu, Paryża, Madrytu, Lizbony, Londynu, Brukseli, Rotterdamu, Genewy, Berlina, Kopenhagi, Sztokholmu, Petersburga, Moskwy, Wiednia, Bukaresztu, Konstantynopola, do Aten, Kairu, Tunisu, Capetown, Melbourne, Buenos-Ayres, Rio de Janeiro, New-Jorku i innych. Do Warszawy na skład główny wysłano do księgarni Gebetnera i Wolfa 100 egzemplarzy dn. 26 marca 1885 r. przez nicejskie „Biuro centralne pośpiesznych transportów kolei żelaznych“ (przy Place Charles Albert nr 4).

Treść owej rozprawy „O upadku papieztwa“ obejmuje pięć rozdziałów:

- I. Wielka reforma Lutera i jezuita (wiek XVI).
- II. Upadek papieztwa (wiek XVII).
- III. Nicość polityczna papieztwa (wiek XVIII).
- IV. Pijus VII i Napoleon Wielki (wiek XIX).
- V. Pijus IX — koniec suwerenności.

Ten ostatni rozdział kończy się na str. 89 — 91 jak następująco:

„Dnia 13 września 1870 roku wojska włoskie wkroczyły na terytorjum Państwa kościelnego, 16-go zajęły port Civita Vecchia bez wystrzału, a 18-go stanęły obozem pod wiecznem Miastem.

„Wojsko papiezkie wykazało tu całą swą bezużyteczność; zbyt liczne, aby mogło być używane do utrzymania spokoju wewnątrz kraju, było niewystarczające dla odparcia najścia zewnątrz.

„Kardynał Antonelli, który poprzednio płaszczył się wobec Niemiec, przypomniał Bismarkowi jego dawne „obietnice“. Kanclerz pruski odpowiedział mu, przedstawiając swoją niemoc powstrzymania Italji; zapewniał tylko, że Miasto wieczne będzie poszanowane, i że zaleci to rządowi włoskiemu.

„Dnia 18-go września popołudniu generał-dowódca armji włoskiej wysłał do komendanta wojsk papiezkich, generała Kanclera, parlamentarza — z żądaniem poddania miasta. Odesłany z odmową formalną, parlamentarz powrócił nazajutrz rano 19-go. Wyprowadzony jak poprzednio, zameldował się znów wieczór dla oznajmienia: że jeśli dnia 20 września o świcie bramy nie zostaną otwarte dla armji królewskiej — ogień będzie rozpoczęty,

„Postrach wielki zapanował w Rzymie. Pijus IX natomiast przeciwnie wyrażał ufność zupełną. Odwiedził 19-go Scala-Santa i nie zdradzał żadnej wątpliwości co do wyniku konfliktu, mówiąc z uśmiechem: „Oni nie wkroczą“.

„Kardynał Antonelli przeciwnie, zwątpiały wobec usunięcia się Prus. sądził jednak — że wkroczą. Wieczór 19-go prosił więc Ciało dyplomatyczne o przybycie do Watykanu przed godziną wyznaczoną na atak, dla osłonięcia papieża i jego kurji swoją protekcją.

„Ciało dyplomatyczne, łącznie z przedstawicielami Prus i Bawarii, pośpieszyło na wezwanie papieskiego sekretarza stanu, i 20 września przed świtem znalazło się zebrane w Watykanie w apartamentach papieżkich.

„Baterje włoskie zahuczały o 5-tej rano od strony zamku Świętego Anioła na drodze Nomentańskiej. Pius IX nie był tem wruszony. Odprawił mszę, rozmawiał z tymi i owymi, i oczekiwał spokojnie. O godzinie 8-iej podano czekoladę. Działa grzmiały coraz mocniej w kierunku Pincio i Św. Jana Lateranu.

„O godzinie 9-tej kardynał Antonelli, który był wyszedł, powrócił trzymając w ręku depezę generała Kanzlera: „Jego ekscelencja donosi mi, że pociski włoskie zrobiły wyłom w Porta Pia“.

— Ah! zawołał papież, blednąc, lecz wkrótce ochłonawszy, rozkazał:

— Niech wstrzymają ogień i niechaj wywieszą flagę parlamentarną; krwi już dość płynęło, chciałem tylko stwierdzić gwałt.

„I odszedł do swego pokoju sypialnego.

„O godzinie 10-tej (po pięciu godzinach ognia artylerji) kapitulacja została podpisana i *wojska Włoskie zajęły Rzym*, wkraczając częścią przez wyłom, częścią przez Porta Pia, a Kurja schroniła się w Watykanie.

„W ten sposób upadła władza świecka papieżstwa po dwudziestu wiekach istnienia. Oparta na despotyzmie, złamała się pod ciężarem swych błędów i zbrodni historycznych, wpośród powszechnej obojętności“.

Dla upamiętnienia tego dziejowego faktu wielka alea, wiodąca od Porta Pia do pałacu Kwirynału zajętego na rezydencję króla włoskiego, została nazwana Via del Venti Settembre (Alea 20-go września).

Zaraz po rozesłaniu do wszystkich głównych stolic świata zeszytu 1-go „Biblioteki wolnej myśli“ z rozprawą historyczną „*O upadku papieżstwa*“ — na zebraniu ogólnem członków Kompanji międzynarodowej wydawców jej, w Zakładzie literackim czytelni p. Viscontięgo miał on przemowę wtpną o znaczeniu tego wydawnictwa oraz hasła „wolnej myśli“, treści następującej:

„Wiekopomny czyn patriotów włoskich zdobycia Państwa kościelnego i zajęcia Rzymu na stolicę Italji zjednoczonej, był

jednym z wielkich etapów dziejowych upadku Papieztwa w XIX wieku.

„Już reforma Lutra w XVI wieku (1517 r.) wyrwała z pod władzy duchownej papieża narody i państwa protestanckie Europy północnej, z ich rozległemi kolońjami we wszystkich częściach świata.

„A poprzednio w X wieku (1054 r.) wielka schizma kościelna oderwała z pod władzy papieztwa Europę wschodnią z jej rozległemi posiadłościami w Azji.

„Pomimo to wkrótce potem chciwy władzy mnich Hildebrand, obrany papieżem pod imieniem Grzegorza VII-go (r. 1073 — 1085), pragnąc wzmocnić potęgę papieską usilnie dążył nie tylko do uwolnienia się od wszelkiej władzy świeckiej, ale nawet do wyniesienia się ponad najwyższą godność cesarską. Odwołanie się saksouów, gnębionych przez cesarza niemieckiego Henryka IV, do rozeznania ich skarg dało Grzegorzowi VII sposobność wygłoszenia zasady: że papież jako namiestnik!... Jezusa Chrystusa stoi wyżej ponad wszystkimi panującymi władcami — a więc!... cesarze, królowie, książęta są jego lennikami wraz z ich krajami i narodami całej kuli ziemskiej. Wyklęty przez nadętego pychą Grzegorza VII cesarz Henryk IV, chcąc się od klątwy uwolnić, w r. 1077 podczas srogiej zimy udał się przez góry Alpejskie do papieża, bawiącego podówczas na zamku w Kanosie, dawnej siedzibie pięknej i bogatej Matyldy margrabiny Toscji, w księstwie Modeńskim. Tam cesarz niemiecki ogłupiały, stojąc boso w worku pokutniczym przez trzy dni i trzy noce (od 25 do 28 stycznia) na podwórzu zamkowym, umierający prawie z głodu, pragnienia i zimna, został nareszcie wezwany przed oblicze okrutnego papieża, który cofnął wprawdzie klątwę, ale przywrócenie władzy cesarskiej pozostawił zgromadzeniu książąt niemieckich...

„Wobec wspomnianych faktów historycznych widocznem jest, że od owych czasów do dnia zajęcia Rzymu przez wojska króla włoskiego Wiktora Emanuela zmieniło się tam dużo pod względem politycznym.

„Papieże rzymscy stwarzając rodzaj *nadimperjalizmu*, dorwawszy się do władzy najwyższej jak szalony do miecza, pragnąc potem opanować jeszcze Jerozolimę pod hasłem oswobodzenia grobu Jezusa Chrystusa z rąk niewiernych — wszczęli szereg krwawych „wojen krzyżowych“ prowadzonych w ciągu trzech wieków XI — XIII (od r. 1095 do 1239). Krzyżowcom obiecano zupełny odpust grzechów, a w dodatku... nagrodę wieczną w niebie!

„Od Urbana II papieża, dla odzyskania mniemanego grobu świętego, wylewali przez setki lat napróżno całe rzeki krwi, pędzili ogłupione fanatyzmem tłumy wojaków, starców, a nawet dzieci na rzeź jak stada bydła „ad majorem dei gloriam“ dla pomnożenia potęgi papieztwa.

„Opanowanie świata starożytnego przez żydów wyznawców Mojżesza i Jezusa, oraz jego apostołów żydowskich, dokonało się przez ich tajne podziemne związki komunistyczne, które pomimo ich krwawego tępienia podkopały i wreszcie obaliły potężne Państwo Rzymskie, a potem przywłaszczyły sobie jego stolicę dla papieży rzymskich. Żydowstwo zawładnęło stopniowo całą umysłowością ludzką przez uznanie starych praw i ksiąg Biblii, Ewangelji i Talmudu z jego Miszną i Gemarą za tak zwane „Pisma święte“. Owe szpargały żydowskie, które były przez długie wieki codzienną lekturą duchowną w bożnicach i kościołach podczas nabożeństw i kazań, których urywkami pstrzono nawet przemówienia świeckie — zawierają w sobie mnóstwo przestarzałych praw izraelskich, fantastycznych opowieści, stek świadomych fałszów i pobożnych kłamstw, w które przez tysiące lat kazano ślepo wierzyć ich wyznawcom. Z niewiernymi wolnomyślicielami i t. zw. heretykami radzono sobie poprostu: wtrącano ich do więzienia (jak Galileusza) lub palono żywcem (jak Husa i t. p.) po strasznych torturach moralnych i cielesnych, przede wszystkim (o co głównie chodziło) zagrabiano ich dobra i majątki. Tak zwana „Inkwizycja święta“, z początku przywiązana do sądów biskupich, a potem przez papieża Grzegorza IX w roku 1232 powierzona specjalnie fanatycznym mnichom Dominikanom, spaliła żywcem tysiące ludzi, rabując ich mienie i torturując okrutnie, przetrwała do połowy zeszłego wieku XIX, gdzie ją w Sycylii jeszcze w r. 1833 wznowił papież Grzegorz XVI. Sam „wielki inkwizytor“ Torquemada, tak zwany szumnie „generał“ Dominikanów w Hiszpanji, ślepiec okrutny, spalił 8000 ludzi (od r. 1483 — 1498).

„Po reformie religijnej Lutra i innych heretyków, którzy jednak żydowską Biblię przyjęli za główną podstawę swego wyznania, papieztwo wierne swej starej tradycji krwawych wojen krzyżowych — wzniecało znów nieustannie straszne wojny religijne z protestantami, jak wielka wojna trzydziestoletnia (od roku 1618 — 1648) i wiele innych, które długo pustoszyły Europę, niszcząc jej kulturę i cywilizację przez rabunki, pożogę i gwałty rozbestwionego żołdactwa.

„Dla tłumienia wolnej myśli ludzkiej i swobody badań naukowych, niezgodnych z biblijno-ewangelicznymi poglądami żydowstwa, papieże zaprowadzili tak zwaną „cenzurę“ książek na mocy rozporządzeń wydanych przez bullę papieża Leona X dnia 4 maja 1515 r. — naśladowaną potem skwapliwie przez rządy świeckie, a przestrzeganą najsurowiej przez carat moskiewski.

„Dla ułatwienia kontroli nad drukami wszelkimi, książkami i czasopismami papieże zaprowadzili i wydawali tak zwany „Index librorum prohibitorum“ (Wykaz książek zakazanych) z odnośnymi rozporządzeniami. Jedno z nich nakazuje szpiegować dzieciom rodziców, żonom mężów, sługom swoich państw i denuncjować do władzy duchownej, zapewniając denuncjantom ścisły

sekret. Do ksiąg zakanych między innymi zaliczono też wiekopomne dzieło największego z geñjuszów ludzkości Mikołaja Kopernika „O obrotach ciał niebieskich“!

„Omar, dziki semita mahometanin, spalił słynną bibliotekę w Aleksandrii, papieże nakazywali palić wszystkie książki i pisma, które niepodobały się ich obskurnym cenzorom, a nawet nietylko książki lecz i ludzi, którzy je pisali i czytali!

„Mimo te wszystkie krwiożercze i bezecne usiłowania cenzury papieży i zacofanej ciemnoty talmudystów żydowskich — wiedza ludzka i nauka rozpościera dobroczynnie po całym globie jasne promienie oświaty. Umysłowość szlachetnej rasy białej aryjskiej zwycięża wszędzie azjatycką ciemnotę mongołów i semitów, wyznawców Mojżesza, Jezusa, Mahometa i innych proroków, których czciciele ogniem i mieczem szerzyli swe fanatyczne religje, napełniając Europę i świat pożogą i jękami milionów ofiar ludzkich mordowanych i palonych żywcem. A dotychczas jeszcze wrzaskami sporów religijnych i sekciarskich rozdzierają jedność narodów i tamują spokojny rozwój cywilizacji... Więc precz z tyrañją rzymskich papieży, carów moskiewskich i kalifów stambulskich!

„Wolna myśl niech kruszy więzy niewoli ducha i postępuje ciągle naprzód coraz wyżej! Excelsior“!

Słowa mówcy pokryły gorące oklaski obecnych, wszyscy powtórzyli okrzyk:

„Wolna i niepodległa myśl niech żyje! Wielka armja myślicieli, pisarzy i dziennikarzy — niech żyje“!

Następnie, po przemówieniu kilku kolegów, ja poprosiłem jeszcze o głos i dodałem:

„Pozwolą Panowie, że jako zwolennik i bojownik wolnej myśli i zupełnej swobody badań naukowych, zaznaczę tu pewien fakt znamieny wstecznicstwa biblijnego.

„W kraju moim w Polsce, gdzie nietylko cenzura duchowna mojęszowo-jezuicka, ale i cenzura moskiewska tłumią surowo wszelkie usiłowania wolnej i postępowej oświaty narodowej, panuje wielka ciemnota ludu, i jest duży bardzo odsetek analfabetów. Wpóśród naszego ludu wiejskiego a nawet i miejskiego mało kto zna dzieje ojczyste, a choćby tylko nazwiska największych bohaterów i geñjuszów narodu polskiego, takich jak: Kopernik, Kościuszko i innych. Mało albo wcale nie mówi się o nich w szkołach ludowych, ale natomiast obszernie wyklada się tam dzieje żydowskie, tak zwana „Historja święta“, i każdy żak wie coś o Mojżeszu, Abrahamie i jego synu Izaaku którego ojciec chciał zarznąć na ofiarę Jehowie, o Rebecce przy studni, o Jozuem, który wstrzymał słońce w biegu i o innych bredniach t. p. Nie dość na tem, corocznie w dzień tak zwanego „Święta bożego ciała“, we wszystkich miastach i wsiach parafjalnych, ogłasza się ze stopni ołtarzy licznym tłumom ludu na placach publicznych, historję izraelitów znakomitszych według Ewangelji

żyda Matisjuhi czyli Mateusza, ucznia i apostoła Jezusa Chrystusa, a tłumy słuchają pobożnie słów kapłanów, aby wszyscy wiedzieli jako:*)

„Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Judę i bracią jego.

„A Judas zrodził Faresa i Zarę z Tamar, a Fares zrodził Esona, a Eson zrodził Aram.

„A Aram zrodził Aminadaba, Aminadab zrodził Naassona, a Naasson zrodził Salmona.

„A Salmon zrodził Boosa z Rahab, a Boos zrodził Oboda z Ruth, a Obod zrodził Jesse.

„A Jesse zrodził Dawida króla, a Dawid zrodził Salomona z tej która była Urjaszowa.

„A Salomon zrodził Roboama, a Roboam zrodził Abia, a Abia zrodził Asę.

„A Asa zrodził Jozafata, a Jozafat zrodził Jorama, a Joram zrodził Ozjasza.

„A Ozjasz zrodził Joathama, a Joatham zrodził Achaza, a Achaz zrodził Ezechjasza.

„A Ezechjasz zrodził Manasesa, a Manases zrodził Amona, a Amon zrodził Jozjasza.

„A Jozjasz zrodził Jechonjasza i bracią jego w przeprowadzeniu Babilońskim.

„A po przeprowadzeniu Babilońskim Jechonjasz zrodził Salatjela, a Salatjel zrodził Zorobabela.

„A Zorobabel zrodził Abiuda, a Abiud zrodził Eljacima, a Eljacim zrodził Azora.

„A Azor zrodził Sadoka, a Sadok zrodził Achima, a Achim zrodził Eljuda.

„A Eljud zrodził Eleazara, a Eleazar zrodził Mathana, a Mathan zrodził Jakóba.

„A Jakób zrodził Józefa męża Marji, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

„A tak wszystkiego pokolenia od Abrahama aż do Dawida pokolenia czternaście, a od Dawida aż do przeprowadzenia Babilońskiego pokolenia czternaście, a od przeprowadzenia Babilońskiego aż do Chrystusa pokolenia czternaście.

„A narodzenie Chrystusowe tak było: Gdy była poślubiona matka jego Marja Józefowi, pierwaj niżli się zeszli, naleziona jest w żywocie mająca z Ducha świętego.

„A Józef mąż jej będąc sprawiedliwym, i niechcąc jej osławiać, chciał ją potajemnie opuścić.

„A gdy to on myślił, oto anioł pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Marji małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło jest z Ducha świętego.

*) Ewangelja św. Mateusza w przekładzie księdza Wujka według edycji Krakowskiej z r. 1599.

„A porodzi syna i nazowiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.

„A to się wszystko stało, aby się wypełniło co jest powiedziano od Pana przez proroka mówiącego:

„Oto Panna w żywocie mieć będzie i porodzi syna, i nazowią imię jego Emanuel, co się wyklada: Bóg z nami.

„A Józef wstawszy ze snu, uczynił jako mu rozkazał anioł pański i przyjął żonę swoją.

„I nie uznał jej aż porodziła syna swego pierworodnego, i nazwał imię jego Jezus.“

Tutaj dodać można, że rodzicami Marji (po hebrajsku Mirjom) byli Jochim i Chana (czyli Joachim i Anna), a Jezus (po hebrajsku zwany Jehojszua) był ich wnukiem.

Jezus Chrystus, chadzając długo po Ziemi Judzkiej nauczał rzesze liczne, miał dwunastu uczniów, z których jeden Judasz zdradził go i wydał siepaczom rzymskim. Jezus ukrzyżowan pod Ponckim Piłatem, umarł i pogrzebion, trzeciego dnia zmartwychwstał i w niebo wstąpił...

Chryścjanizm to wielka apoteoza Żydostwa, jego przestawiającej kultury i pojęć religijnych semickich...

A co się potem działo, to już słyszeliśmy od mówcy poprzedniego: Uczniowie Jezusa, apostołowie żydzi rozeszli się po świecie „nauczać narody“.

Do Rzymu udał się apostoł Piotr, którego następcami mienią się Papieże. Mienili się też oni Namiestnikami Jezusa Chrystusa i nadimperatorami rzymskimi w tiarze o trzech koronach, t. j. władcami wszystkich królów i książąt ziemi oraz ich narodów. Doszedłszy do takiej władzy prowadzili papieże krwawe „wojny krzyżowe“, jakoby dla odzyskania grobu Jezusa Chrystusa z rąk niewiernych. Potem zaprowadzili t. zw. „Inkwizycję świętą“, która paliła ludzi na stosach, za to że nie uznawali żydowskiej Biblii i Ewangelji za „Pismo święte“. Następnie papieże podzegli do okrutnych wojen religijnych przeciw protestantom i do prześladowania innowierców, co doprowadziło do strasznego upadku i rozbioru Polski. Zaprowadzili oddawna cenzurę książek i czasopism, wydawali „Indeks ksiąg zakazanych“, w czym naśladowali ich inni panujący, a zwłaszcza carowie moskiewscy jako głowy Kościoła wschodnio-chrześcijańskiego.

„Pomimo to wszystko wiedza ludzka, nauki i wolna myśl niepodległa rozwijają się bujnie i szerzą po całym globie zwycięsko — więc jeszcze raz powtórzmy: Niech żyje wolna myśl i oświata, niech rozprasza ciemnotę i barbarzyństwo!“

„Vive la libre pensée!!“ powtórzili wszyscy obecni, i rozeszli się do swoich redakcyj.

Ja pozostałem jeszcze w Czytelnicy p. Viscontiego, by napisać „Kronikę włoską“, którą idąc do domu oddałem na pocztę

w liście poleconym do redakcji „Przeglądu tygodniowego“ w Warszawie.

Nazajutrz po południu odwiedził nas p. Artur Brugeman ze swoją siostrzyczką Luizą. Po podwieczorku, Ma zaproponowała przejażdżkę morską. Poszliśmy we czworo do pobliskiego portu i naszą „Mewą“ popłynęliśmy do ujścia rzeki Var, na zachód od Nicei. Morze było spokojne, więc wkrótce przybyliśmy na miejsce. Po wzebraniu wiosennem płaskie ujście Varu zawalone było mnóstwem głazów naniesionych ze skalistych dolin pędem rzeki. Na bujnej łące nadbrzeżnej panie zebrały wielkie bukiety kwiecia, i po krótkim wypoczynku ruszyliśmy z powrotem, pod żaglem pędzonym spokojnym wiatrem zachodnim. Po herbacie wieczornej odprowadziliśmy o chłodzie naszych gości do ich pałacu przy szosie Villafranki.

Koncertów i widowisk teatralnych w Nicei było zawsze poddostatkiem. Naczele stał tam główny Teatr nicejski (wzniesiony na miejscu zgorzałego przy Boulevard du Midi nad brzegiem morza) gdzie dawano opery, balety i wielkie koncerty; w Théâtre Français: dramaty, komedje i operetki. W teatrze Casino nicejskiego — koncerty z promenadą po ogrodzie zimowym; w Bouffes parisiens i Concert Palmier (przy ulicy du Temple) przedstawienia kabaretowe i bale maskowe. Wreszcie w Ogrodzie publicznym przy Promenadzie angielskiej nad brzegiem morza codzień po południu koncerty orkiestrowe.

Wkrótce po przeniesieniu się z Villafranki do Nicei, wybrał się z Ma do Teatru nicejskiego 24 marca 1885 roku, na premierę opery Marchettiego „Ruys-Blas“, pod dykcją Bologniego. Wziąłem dwa krzesła w amfiteatrze, skąd najlepiej można było rozpatrywać całą widownię. Wypełniona była szczerze. Łoże zajęte przez piękne damy wybrylantowane, w jasnych strojach balowych, świetnie się przedstawiały, jak wielkie kosze kwiatów egzotycznych. Potem byliśmy jeszcze na przedstawieniu opery Verdiego „Don Carlos“ z doskonałą obsadą ról głównych. Widowiska owe zaczynały się zwykle po godzinie 8-ej, a kończyły późno w nocy, wobec czego powrót do domu naokoło portu, Bulwarem cesarzowej rosyjskiej, przez pustkowia między wielkimi ogrodami, nad skalistym brzegiem morskim, przy którym huczały spienione fale, był nieco przykry a nawet niebezpieczny. To też i tu, częściej za dnia bywaliśmy na koncertach popołudniowych między godz. 3-cią a 5-tą w Ogrodzie miejskim, gdzie szum fal morskich wieczorem stanowił czarowny akompanjament muzyki...

Korzystając z przepięknej pogody wiosennej, w pierwszą niedzielę kwietnia wybrałem się o wschodzie słońca na dalszą wycieczkę górską, na szczyt góry Mont-Chauve, panujący nad pasmem wzgórz ciągnącym się na północ od Nicei. Z pakietem żywności na cały dzień, z długim koszturym w rękę i rewolwerm w kieszeni, wyszedłem z miasta zachodnim brzegiem Pa-

illonu. Potem doliną boczną Saint-André, przez wioski Falicon i Faliconet, wpośród bujnych ogrodów i winnic, dotarłem do spadzistych stoków góry. Dla skrócenia sobie drogi, zamiast szosą wijącą się wężowato pod górę, kroczyłem po złomach skał i rumowisku jurskiem, wśród którego niekiedy przemknęła szybko żmija w szczelinę, i niebawem dotarłem do nagiego szczytu.

Przewspaniały rozległy widok wynagrodził moje trudy. Ku północy w dal nieprzejrzaną rozłożyły się falisto błękitne pasma Alp nadmorskich, przecięte zielonemi dolinami. Od południa — rozkoszne ogrody, wille i cała Nicea z półkolistym wybrzeżem lazurowej zatoki morskiej. Było już po godzinie 12-tej, słońce zaczęło dogrzewać. Na mchu, wpośród ziół wonnych i kwiecia, ległem wypocząć i spożyć zakąski zakropione wybornem winem. Spokój rozkoszny i cisza czarowna długo przykuwały mię do miejsca. Słońce zaczęło się chylić ku zachodowi, więc jałem wracać w dół różnym krokiem, na przełaj przez dziki las iglasty poniżej szczytu góry. Za lasem już o zmroku dotarłem do wielkiego źródła obłożonego płytami ciosowemi. Wodą zimną ugasiłem pragnienie, i po krótkim wypoczynku, idąc zwolna między kwietnemi ogrodami, dostałem się do domu już późnym wieczorem.

W parku naszym spotkałem Ma z panią Truchi, spoczywające nad brzegiem morza, na bujnej trawie i ziołach pachnących, z książkami w rękę. Opowiedziałem im o mojej wycieczce i pośpieszyłem na dobrze zasłużony posiłek. Ma zastawiła w jadalni wieczerzę, wśród której dominował wspianiały homar z młodą sałatą, obłany oliwą nicejską i octem, przysłany dla nas uprzejmie przez panią gospodynię.

Wpośrodku parku naszego, w pobliżu pałacu, w stromej skale wapienia jurskiego leżała wielka jaskinia, oświetlona nieco otworem w sklepieniu wysokim. Wejście jej zamknięte było grubemi drzwiami z desek, zawieranemi na kłódkę. Tam nasi gospodarze mieli rodzaj piwnicy naturalnej dla przechowania zapasów wina, oliwy, nabiału i innych wiktuałów na ziemi ubitej gładko i w szczelinach skał. Z nastaniem gorących dni wiosny, pani Truchi dała drugi klucz od kłódki dla Ma, która wstawiła tam również nasze naczynia z mlekiem zsiadłem, oliwę i wino aby się nie psuły — w jaskini bowiem panował chłód jak w lodowni.

Park nasz w wiosnę zalewała istna powódź kwiecia różnobarwnego. Otrzymawszy pozwolenie od naszych gospodarzy, wysyłałem całe pudła róż napół rozkwitłych do moich znajomych w redakcjach warszawskich. Między innymi też do koleżanki po piórze p. Bronisławy Neufeldówny, od której wkrótce otrzymałem list z uprzejmem podziękowaniem i nowinami bieżącemi, oraz egzemplarz jej przekładu z francuskiego Odczytów literackich Brandesa.

Na terasie przed wejściem do pałacu naszego szereg drzew oleandrowych pokrył się gęsto kwiatem różowym. Przez balustradę terasu zwieszały się całe kaskady róż wiecznie kwitnących, które nieco niżej osłaniały dolny basen wody, przepływającej zwolna z wodociągu górnego, zasłonięty szeregiem filarów kamiennych. Tam co rano Ma z panią Truchi używały kąpeli.

Natomiast ja prosto z łóżka, zarzuciwszy na ramiona płaszcz z płótna żaglowego, biegłem przez park nad brzeg do kąpeli morskiej. Pomiedzy naszym parkiem a portem nicejskim ciągnął się, wzdłuż Bulwaru cesarzowej rosyjskiej, brzeg skalisty. Było tam kilka jaskiń z dużemi otworami. W nich kąpiel w dni spokojne wyborna. W dni burzliwe fale morskie wpadając do jaskiń włączały tam nagle powietrze, które ściśnione silnie, wyrzucało gwałtownie wodę napowrót z hukiem jakby armatnim. Podczas fali burzliwej kąpiel na pochyłości skał pokrytych miękkimi wodorostami była rozkoszna. Olbrzymie fale jak byki czarne z białemi grzywami piany, waliły z głębin w podskokach — i trzeba było bardzo zręcznie trzymać się tego rękami i nogami, by nie być porwanym w ton.

Na początku kwietnia, przez trzy dni jak zwykle corocznie od 7-go do 9-go, odbywały się w Nicei regaty międzynarodowe, wyścigi jachtów i łodzi wiosłowych. Przyglądaliśmy się im teraz z balkonów naszych okien.

Z kolegą Stanisławem Neufeldem i jego bratem starszym robiliśmy wycieczki moją szalupą „Mewa“ do Villafranki na wschód, do Antibes na zachód i in. Raz wkrótce po wyjeździe naszym z portu, Ma spostrzegła na dnie szalupy małego kraba. Przerażona widokiem tego potworka, wyskoczyła nagle na ławkę z boku szalupy, i mała jej nie wyrzuciła. Momentalnie siadłem po drugiej stronie ławki i utrzymałem równowagę szczęśliwie. Inaczej bylibyśmy poszli na dno głębin morskiej tuż obok pionowych skał góry Boron, opadających stromo pod wodę. Kraba wyrzuciłem natychmiast do morza. Ale mimo to musiałem zaraz powrócić do domu, bo Ma zdawało się, że krab wsunął się jej pod suknię. W mieszkaniu rozebrała się do koszuli, by sprawdzić czy potwór nie ukrył się gdzie w fałdach ubrania.

Nasz sąsiad z II-go piętra p. Février, agent Towarzystwa żeglugi transatlantyckiej i dyrektor Biura transportów międzynarodowych (przy Place St. Dominique nr. 17 w Nicei) był zapalonym lubovníkiem rybołówstwa morskiego. Oprócz parowca agencji, miał dużą szalupę zaopatrzoną we wszelkie przybory do łowienia ryb — przeróżne wędkę i harpuny, linki, sieci, przynęty świeże gotowe i t. p. Przy wolnym czasie od zajęć zapraszał mię oraz pana Truchi na połów. Zwykle w niedzielę, przy pięknej pogodzie i morzu spokojnem, wyruszaaliśmy o świcie z małej przystani naturalnej przy brzegu parku naszego do pobliskiego podnoża góry Boron i jej skalistego przylądka Cape de Nice, gdzie w małych zatokach dostojnych połów bywał zawsze

obfity. Używaliśmy zwykle wędek sznurowych ręcznych*). Na pływaku z korka nawinięty był mocny sznur, długości około 100 metrów, z potrójnem włosiem z trzema haczykami, zaopatrzonemi w maleńkie raczki na przynętę i z ciężarkiem ołowianym. Sznur odwijano się z korka z wolna, dopóki ołowianka nie dotknęła dna morskiego. Następnie podciągało się nieco wędkę w górę aby haczyki wisiały swobodnie. Uczuwszy szarpnięcie ryby za sznur w ręce opartej lekko o breg łódki, wyciągało się szybko sznur zwojami luźnemi, i zdejmowało zdobycz z haczyka. Znow zakładało się nań świeżą przynętę i zapuszczało ołowiankę na dno. Dla rozmaitości wychodziliśmy z szalupy na skały nadbrzeżne, dla połowu na wędkę z sznurkiem umocowanym na długich prętach z bambusu, rozsuwanych. W rozpadlinie głębokiej, u podnóża muru zamku hr. Walewskich, ujrzelismy leżący wielki krzyż kamienny, zwalony przez ostatni huragan morski. Krzyż ów ustawiony był tam na pamiątkę na miejscu, z którego skoczył ze skał w toń morską założyciel zamku sąsiedniego zwanego „Chateau Smith”.

Połów nasz bywał tak zajmujący, że nieraz dopiero późno w południe spostrzegliśmy niespodzianie, że już czas wracać do domu. Z beczółką pełną ryb i rybek różnobarwnych — zielonych, niebieskich, czarnych, srebrnych i złotawych, śpieszyliśmy przez park dla podziału łupu, który wkrótce smażono w oliwie nicejskiej na drugie śniadanie i na kolację z dodaniem pomidorów, jaj siekanych, sałaty lub kompotu nazimno lub nagorąco według upodobania. Pani Truchi raz po obfitym połowie przysłała nam półmisek pieczystego z królików własnego chowu, które nie różniło się niczem od pieczonego indyka.

W noc jasną przy pełni księżyca pojechałem znow moją szalupą z rybakami z portu nicejskiego na połów sardynek. Morze było ciche i gładkie jak tafla zwierciadłana. Szafirowe niebios sklepienie i druga miesiąca tarcza srebrna odbijały się wyraźnie w toniach niezmiernych czarowni. Kilkanaście łodzi rybackich zaciągało powoli długie sieci z pływakami drewnianymi na powierzchni wody, kierując je stopniowo do pobliskiej zatoki Villafranki. Tam na płaskim wybrzeżu wydobywano masy sardynek do wielkich koszów plecionych, i na pobliskim dworcu kolei żelaznej ładowano na pociągi towarowe wprost do Marsylii do fabryk tamecznych.

Wkrótce potem, w pogodną słoneczną niedzielę przed południem, spotkał mię p. Artur Bzugeman wpobliżu portu. Wybraliśmy się moją szalupą „Mewą” na małą przejażdżkę w cztery wiosła. Morze było ciche i gładkie. W odległości około kilometra od brzegu poczuliśmy niespodziewane podmuchy wiatru niespo-

*) Jedną z takich wędek o trzech haczykach z ołowianką, ofiarowałem do Muzeum Kieleckiego, oddziału Polskiego Towarzystwa krajoznawczego.

kojne. Powierzchnia wód zaczęła się marszczyć. Wkrótce z pełnego morza szła fala coraz większa. Zawróciliśmy natychmiast. Coraz gwałtowniejsze fale bryzgały już pianą przez nasze głowy. Chciałem skierować się wprost do brzegu kamienistego, i choćby rozbić łódź byle ratować życie. Lecz Artur uprosił mię aby rznąć ukosem do portu. Manewrował tak zręcznie, że całą siłą wiosel dotarliśmy szczęśliwie do przystani. Tłumy spacerujące po bulwarze nadmorskim przypatrywały się naszej walce śmiertelnej z falami, ale nikt nie pośpieszył nam z pomocą. Dopiero przy wjeździe do portu usłyszeliśmy oklaski huczne i okrzyki.

Brawo! brawo! Vive la Pologne!!

Artur poszedł zaraz na miasto załatwić sprawunki potrzebne do domu. Ja przytwierdziłem szalupę do bulwaru i zmęczony piekielnie udałem się krokiem wolnym do parku naszego wypocząć na słońcu po tej jeździe szalonej.

Podszedł do mnie nasz odwierny garbusek Batiton ze swoim pieskiem Bikiu. Twarz, głowę i kark miał strasznie opuchnięte. Pytam co mu się stało?

— Robiłem koło naszych uli nieostrożnie — nadleciał obcy rój pszczoł, rzucił się na mnie, i pokąsał okrutnie. Wskoczyłem do basenu z wodą i ledwie się opędziłem. Ale i pan, widzę, mokry czegoś?

— Ano tak, bom się tylko co ledwo wyratował z morza. Tak mój kochany Batiton — na łądzie i na wodzie musimy ciągle toczyć walkę o byt „struggle for life”. Trzeba iść przebrać się, i przekąsić cokolwiek...

— Bon appetit, monsieur! Batiton roześmiał się wesoło i poszedł też do siebie na obiad.

Z nastaniem gorących dni czerwca robiliśmy z Ma popołudniu przechadzki przez górną bramę parku naszego na przewiewny grzbiet Mont-Boron, z gazetami świeżemi lub nową książką. Bikiu, piesek stróża, wszędzie nam towarzyszył. Zwykle tak zwaną drogą leśną, cieniastą, dochodziliśmy aż do głównego szczytu pod Fort-Alban.

Wieczorem znów szliśmy w cieniste ustronia parku lub nad brzeg morza skalisty, gdzie wiatr chłodny pędził miarowo fale bryzające pianą u stóp naszych. Ten ruch wód, kołyszących porosty nadbrzeżne rytmicznie, jakby wielki oddech głębin szmaragdowych, przy nieustannej zmianie barw, światła i cieni, miał urok jakiś czarowny i działał uspokajająco...

Wobec otwarcia wielkiej Wystawy powszechnej międzynarodowej w Antwerpii, postanowiłem dla zwiedzenia jej odbyć dalszą podróż na Zachód. W tym celu pościagałem wszystkie należności za sprzedane nowe moje wydawnictwa, honorarja za artykuły w czasopismach, wreszcie zdyskontowałem kupony bieżące od moich akcyj warszawskiego Banku handlowego w niemieckim oddziale Crédit Lyonnais, i zaopatrzyłem się w przekazy

kredytowe. Szalupę moją „Mewę” oddałem do użytku panu Fevrier, który kazał ją przytwierdzić w porcie obok swojej.

Ma zostawiłem na wydatki domowe odpowiedni fundusz. Zaprosiliśmy na obiad pożegnainy sąsiadów naszych, których zobligowałem o opiekę nad Ma podczas mojej nieobecności. Pani Truchi, nasza uprzejma gospodyni domu, przyrzekła mi to solennie, i była potem dla Ma zawsze miłą towarzyszką.

W końcu czerwca, przy pięknej pogodzie, wyruszyłem w dalszą moją podróż.

„Pamiętniki Stanisława Jana Czarnowskiego“, wydawane zeszytami, zawierają wspomnienia z trzech stuleci XVIII, XIX i XX, w porządku dziejowym. Zeszyty dotychczas wydane obejmują, prócz dawnych wspomnień rodzinnych (z tabelą genealogiczną) opis lat dziecięcych, czasów szkolnych w Kielcach, uniwersyteckich w Warszawie — działalność oświatową i publicystyczną autora tamże, jego podróż po krajach słowiańskich, na Wschód południowy oraz na Zachód, z mnóstwem szczegółów wielce interesujących o ówczesnych stosunkach pedagogicznych, towarzyskich, społecznych i dziejowych.

Od Wydawnictwa
„Pamiętników S. J. Czarnowskiego”
w Kielcach, ulica Hipoteczna 30.

Wyszły z druku:

- Tom I Pamiętników, obejmujący zeszyty 1 — 6. . . złp. 1.50
Tom II Pamiętników, obejmujący zeszyty 7 — 12 . . . złp. 1.50
Zeszyt 13. Czytelnia czasopism w Warszawie (1883 r.) gr. 30
Zeszyt 14. Podróż na Zachód (1884 — 1885 r.). . . gr. 30
Zeszyt 15. Pobyt na Riwjerze gr. 30
Zeszyt 16. Wystawa powszechna czasopism w Ni-
cei (1884 — 1885 r.) gr. 30

Pod prasą dalsze części:

- XI. Pobyt w Konstantynopolu (1886 — 1890 r.).
XII. Powrót do Warszawy (1890 — 1894 r.).
XIII. Pobyt w Miechowie i Ojcowie (1895 — 1917).
wielka wojna europejska.
XIV. Pobyt w Kielcach (1918 — 1923 r.), oswobodzenie
i niepodległość Polski.
XV. Zakończenie. Marzenia niespełnione.
-